

Sygn. akt V ACa 417/20

## WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 6 listopada 2020 r.

Sąd Apelacyjny w Warszawie V Wydział Cywilny w składzie następującym:

Przewodniczący: Sędzia SA Bogdan Świerczakowski

Sędziowie: SA Bernard Chazan

SO (del.) Emilia Szczurowska (spr.)

Protokolant: Aneta Walkowska

po rozpoznaniu w dniu 6 listopada 2020 r. w Warszawie

na rozprawie

sprawy z powództwa (...)

przeciwko W. S.

o ochronę dóbr osobistych

na skutek apelacji powoda

od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie

z dnia 18 czerwca 2020 r., sygn. akt II C 21/19

**1. oddala apelację;**

**2. zasądza od (...) na rzecz W. S. kwotę 3 240 zł (trzy tysiące dwieście czterdzieści złotych) tytułem zwrotu kosztów postępowania apelacyjnego.**

Emilia Szczurowska Bogdan Świerczakowski Bernard Chazan

Sygn. akt **V ACa 417/20**

## UZASADNIENIE

W pozwie, skierowanym do Sądu Okręgowego w Warszawie przeciwko pozwanemu W. S., powód partia polityczna (...), na podstawie art. 23 i 24 § 1 k.c., wniosła o nakazanie pozwanemu złożenia oświadczenia następującej treści:

„Przeprosiny

Przepraszam partię polityczną (...) za to, że w dniu 10 listopada 2018 r., na portalu T. bezprawnie nazwałem (...) zorganizowaną grupą przestępczą.

Oświadczam, że brak było podstaw do sformułowania takich określeń.

Ubolewam, że w wyniku moich bezprawnych działań bezpodstawnie naruszyłem dobre imię partii (...).

W. S.”

w formie listu napisanego ręcznie albo komputerowo czcionką Arial w rozmiarze 12, opatrzonego własnoręcznym, wyraźnym, pełnym podpisem pozwanego, wysłanego na adres partii (...), tj. ul. (...), (...)-(…) W., wpisu opublikowanego na profilu pozwanego na portalu T. (pod adresem (...)) który powinien: zostać opublikowany z użyciem funkcji tzw. „przypięcia” (tj. funkcji, która sytuuje opublikowany wpis na „samym czele” strony głównej profilu), powinien widnieć na profilu przez okres 14 dni a słowo „przeprosiny” ma zostać umieszczone w odrębnym wersie od reszty oświadczenia, wyjustowane do środka. Jednocześnie strona powodowa wniosła, aby przeprosiny te nie zawierały jakichkolwiek komentarzy, uzupełnień, czy odniesień się do treści, były bez zastosowania jakichkolwiek zabiegów formalnych i treściowych umniejszających znaczenie, rangę i powagę oświadczenia, względnie zaznaczających dystans do jego treści lub formy oraz bez jakichkolwiek zabiegów utrudniających odbiorcom zapoznanie się z treścią, czy też wpływających na czytelność tekstu. Ponadto powód wniosł o: nakazanie pozwanemu zaniechania dalszego naruszania dóbr osobistych partii (...), w szczególności formułowania wypowiedzi, w których wskazuje, że działalność partii (...) można w jakikolwiek sposób zestawzić z działalnością przestępczą, zasądzenia kwoty 20 000 zł na rzecz Towarzystwa (...) w B. (KRS: (...)) oraz kosztów procesu na swoją rzecz.

W uzasadnieniu pozwu powód podniósł, że w dniu 10 listopada 2018 r., o godz. 11:30, pozwany, za pośrednictwem prywatnego profilu prowadzonego na portalu społecznościowym T., umieścił wpis, w którym określił powoda mianem „zorganizowanej grupy przestępczej”. Według twierdzeń powoda, wpis ten miał następujące brzmienie: „Jeśli ktoś miał jeszcze jakieś wątpliwości, to po ustawce z ostatnich 2 dni powinno być jasne: żaden przyzwoity człowiek nie powinien iść w paradzie obrońców białej rasy, którzy na chwilę schowali swe falangi i swastyki, w zмовie ze zorganizowaną grupą przestępczą (...). Argumentując zasadność zgłoszonego żądania, powód odwołał się do powszechnego rozumienia określenia „zorganizowana grupa przestępcza” i w tym zakresie wskazał na definicję zaczerpniętą z portalu W., który – w jego ocenie – ma charakter opiniotwórczy oraz do hasła encyklopedycznego i art. 258 kk. Powód wyjaśnił, że w ocenie każdego odbiorcy, rozsądnie i logicznie rozumującego, porównanie legalnie działającej partii politycznej do zorganizowanej grupy przestępczej, stanowi jedno z najcięższych oskarżeń, mających na celu zdyskredytowanie, pomówienie i przypisanie cech powszechnie uznawanych za niegodziwe. Jednocześnie zaprzeczył, by ciążyły na nim, lub na jego statutowych przedstawicielach, jakiekolwiek zarzuty kryminalne i dlatego zajął stanowisko, że zrównanie go ze zorganizowaną grupą przestępczą naruszało jego dobre imię, wiarygodność oraz narażało na utratę zaufania w środowisku publicznym. Dalej zaznaczył, że nawet gdyby wypowiedź pozwanego miała formę satyry, to i tak przekraczała ona granice krytyki a pozwany nie może również zasłaniać się działaniem w obronie interesu społecznego, ponieważ treści przez niego artykułowane nie służyły żadnemu słusznemu interesowi społecznemu i nie miały oparcia w wykonywaniu żadnego prawa podmiotowego. Z kolei powód stwierdził, że wypowiedź pozwanego należy rozpatrywać w kategoriach wypowiedzi o faktach, która poddaje się próbie prawda/falsz. Natomiast nawet przy uznaniu jej za ocenę, to i tak stanowiła ona jaskrawy przykład ekscesu krytyki. Powód zarzucił przy tym, że pozwany stale posługuje się pojęciem zorganizowanej grupy przestępczej wobec powoda i jego przedstawicieli i w tym zakresie powołał się na wypowiedzi z 27 i 28 lipca 2018 r. oraz 2 października 2018 r. Wyjaśnił, że sposób i forma opublikowanych materiałów prasowych uzasadnia żądanie złożenia oświadczeń w formie oraz w sposób określony w petitum pozwu, zaś żądanie przeprosin w formie pisemnej uzasadnione jest również ograniczoną możliwością zamieszczenia oświadczenia np. z uwagi na usunięcie konta pozwanego czy likwidację portalu T.. Natomiast żądanie zapłaty kwoty 20 000 zł uzasadnia rażący stopień naruszenia a także powtarzalność zachowań pozwanego w przedmiocie przekraczania dozwolonych ram krytyki wobec powoda i jego przedstawicieli.

W odpowiedzi na pozew pozwany W. S. wniosł o oddalenie powództwa w całości, na koszt strony pozwanej. Uzasadniając tak zaprezentowane stanowisko pozwany nade wszystko zwrócił uwagę na konieczność rozpatrywania kwestionowanej w pozwie wypowiedzi w kontekście całokształtu jego działalności publicznej oraz sposobu prowadzenia polityki przez powoda od 2015 r. Argumentował, że wypowiedź ta odnosiła się do metod stosowanych przez partię i jej otoczenie oraz miała charakter metaforyczny a pozwany wielokrotnie używał sformułowań takich jak „zachowuje się jak”, „działa na zasadzie”, „wygląda to jak”, „metody typowe dla”, przy czym wyjaśniał, na czym – jego zdaniem – to podobieństwo wynika. Pozwany twierdził, że jest to jego metoda prezentowania opinii poprzez

wskazanie analogicznych mechanizmów, jakie funkcjonują w grupie przestępczej, ale celem wypowiedzi nie było stwierdzenie faktu, że powód jest grupą przestępczą w rozumieniu prawa karnego. Zanegował przy tym, aby portal W. miał charakter pewnego źródła informacji i wskazał, że – jego zdaniem – należy odwołać się do potocznego znaczenia określenia „zorganizowana grupa przestępcza”, zawartego w słowniku języka polskiego PWN, pod hasłem „mafia”. Jednocześnie pozwany odwołał się do wypowiedzi przedstawicieli powodowej partii politycznej, jako do przykładów funkcjonowania w dyskursie publicznym słów „morderstwo”, „zdrada”, „złodziejstwo”, jako retorycznym wykorzystaniu emocjonalnego ładunku pewnych pojęć prawnych w kontekście pozaprawnym i wówczas – jak wskazał – ich znaczenia zmieniają się, stają się metaforami. Podkreślił, że jego wpis był częścią trwającej debaty w sprawach interesu publicznego i niewątpliwie podniósł w nim kwestię zainteresowania publicznego, czyli działalności partii rządzącej. W odniesieniu do orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka pozwany podkreślił, że w sferze życia politycznego swoboda wypowiedzi i krytyki posiada znacznie szersze granice niż w sferze życia prywatnego, zresztą zarówno po stronie osób prywatnych jak i parlamentarzystów, czy reprezentantów partii politycznych. Natomiast margines na ograniczenia wolności wypowiedzi pod rządami art. 10 ust. 2 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych wolności jest bardzo ograniczony, gdy wypowiedzi dotyczą polityki i spraw będących w centrum publicznego zainteresowania. Ważne jest także i to, by określenia, które mogą się wydawać przesadnie ostre, były odczytywane i rozumiane w kontekście szerszym, w jakim zostały wypowiedziane. W konsekwencji, żądania wywodzone w ramach niniejszego postępowania, pozwany uznał za bezpodstawne a przy tym zwrócił również uwagę, że domaganie się zaniechania dalszych naruszeń stanowi w istocie cenzurę prewencyjną w rozumieniu art. 54 ust. 2 Konstytucji RP. Natomiast żądanie majątkowe pozwany ocenił zaś jako rażąco wysokie i nieproporcjonalne.

W replice na odpowiedź na pozew z 8 marca 2018 r. powód podtrzymał dotychczas wyrażone stanowisko w sprawie, dodatkowo zwracając uwagę, że w sprawie o ochronę dóbr osobistych obojętne są intencje naruszydźciela. Zdaniem powoda, Sąd powinien ocenić wypowiedź pozwanego przez pryzmat przeciętnego odbiorcy, rozsądnie i logicznie rozumującego, który z pewnością nie stara się odkodować ukrytych intencji i zamiarów autora, tylko rozumie je wprost. Natomiast od pozwanego, jako profesora, należy wymagać przykładu i wzoru dla prowadzenia debaty publicznej. Podkreślił przy tym brak bezwzględności prymatu wolności słowa nad ochroną dóbr osobistych. W odniesieniu do zgłoszonego roszczenia majątkowego, powód wskazał, że wypowiedź osoby publicznej, zwłaszcza upowszechniona przez środki masowego przekazu, ma szerszy zakres oddziaływania i może być szczególnie dotkliwa. Także szczegółowe dane, dotyczące profilu pozwanego na portalu T. (liczba obserwujących, liczba „podaj dalej” i „polubień”), świadczy – jego zdaniem – o bardzo szerokim odbiorze, co z kolei przekłada się na znaczny uszczerbek w renomie powoda. Wreszcie też powód podkreślił, że naruszenie jego dóbr osobistych było działaniem zawinionym, o wysokim stopniu nasilenia, trwa do dzisiaj i pozwany powinien odczuć ten fakt także finansowo.

Wyrokiem z 18 czerwca 2020 r., Sąd Okręgowy w Warszawie II Wydział Cywilny oddalił powództwo w całości a kosztami procesu, w łącznej kwocie 4 337 zł, obciążył powoda.

### ***Powyższy wyrok został wydany w oparciu o następujące ustalenia faktyczne i rozważania prawne.***

Sąd Okręgowy ustalił, że powód (...) jest partią polityczną zarejestrowaną w ewidencji partii politycznych pod numerem (...). Natomiast pozwany W. S. jest filozofem prawa i konstytucjonalistą, profesorem nauk prawnych, profesorem Wydziału Prawa (...) w S. i (...) publicystą oraz komentatorem politycznym, który prowadzi prywatny profil w serwisie społecznościowym T., na którym publikuje wpisy, tzw. (...) pod nazwą użytkownika (...) wielokrotnie wyrażał swoją dezaprobatę dla działań podejmowanych przez rząd (...), uznając, że partia ta zmierza do zmiany ustroju demokratycznego na autorytarny. Publicznie też krytykował większość parlamentarną, rząd, kierownictwo partii, prezesa partii oraz Prezydenta RP. Jego wzburzenie wywołała przede wszystkim nowelizacja ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, w tym zaprzysiężenie w środku nocy nowowybranych sędziów, pakiet ustaw sądowniczych, tj. zmiana ustawy o sądach powszechnych, o Sądzie Najwyższym i o Krajowej Radzie Sądownictwa, ułaskawienie przez Prezydenta RP osoby skazanej nieprawomocnym wyrokiem a także zmiana ustroju służby cywilnej, zmiany związane z mediami publicznymi, systemem dyscyplinarnym sędziów, Prokuraturą (...) oraz obsadzanie głównych stanowisk w instytucjach państwowych i spółkach z udziałem Skarbu Państwa przez osoby bezpośrednio związane z partią polityczną (...). Ustalając konkretne przejawy działalności publicystycznej pozwanego, Sąd Okręgowy

po pierwsze wskazał, że w artykule pt. „Po pierwszej bitwie o Sąd Najwyższy jest remis. Sędziowie popełnili błędy, inaczej (...)by przegrał z kretesem”, który ukazał się w dzienniku (...), (...)wyraził następującą opinię: „na pewno wiemy jedno: prezydent A. D. okazał się kompletnie niekompetentny i nieskuteczny w wykonywaniu własnej ustawy o Sądzie Najwyższym, a to było jego zadanie w planie władzy, która działa na wzór zorganizowanej grupy przestępczej”. Z kolei, zwrócił uwagę, że w artykule pt. „(...)”, opublikowanym w (...) W. S. twierdził, że „wszystkie trzy główne ogniwa władzy postępowały wedle modus operandi charakterystycznego dla zorganizowanej grupy przestępczej. Ostatnim etapem antykonstytucyjnego spisku jest podpisanie przez prezydenta skandalicznej ustawy, która sparaliżowałaby orzecznictwo i poddała sędziów Trybunału Konstytucyjnego politycznej dyscyplinie. Co ważniejsze, w wyniku ząbających się, chytrych a bezprawnych sztuczek, miałyby wyłączyć siebie samą spod kontroli konstytucyjności. W ten sposób złamała konstytucyjny system oceny prawa przez niezależny Trybunał Konstytucyjny”. Następnie Sąd pierwszej instancji ustalił, że w artykule pt. „Z. dostał, co chciał”, który pojawił się w dzienniku „(...)”, przywołano wypowiedź W. S., który wskazał, że „sędziowie Trybunału Konstytucyjnego wybrani przez (...) uznali za niekonstytucyjne przepisy ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa. Zaskarżył je Z. Z. (2), aby zalegalizować plan pacyfikacji sądów. Wygląda to jak modus operandi zorganizowanej grupy przestępczej”. Natomiast w dniu 27 lipca 2018 r., w telewizji (...), wyemitowano program publicystyczny pt. „(...)”, którego gościem był W. S.. W trakcie programu W. S. wypowiedział następujące słowa: „Tak długo jak obecna większość jest w Parlamencie, tak długo ci wszyscy członkowie zorganizowanej grupy przestępczej, która rozmontowała polską demokrację mogą być bezpieczni. [„Tak Pan nazywa (...). Od razu wyjaśnię, taka mała legenda, tak Pan Profesor nazywa partię rządzącą – wypowiedź dziennikarki prowadzącej program J. P.]. No tak, no bo... nie, nie, nie całą partię oczywiście. Tylko tę grupę, w skład której wchodzi prezes partii, który się zachowuje jak herszt gangu, następnie jego główni przedstawiciele w Parlamencie, Rząd i Prezydent. Przecież oni wszyscy działają na zasadzie zorganizowanej grupy przestępczej”. Następnie, w dniu 28 lipca 2018 r., podczas jednego ze zgromadzeń, W. S. wypowiedział następujące słowa: „Panie Kolego J. K. (1), Panie Kolego A. D. (...) Dlaczego od roku 2015 zachowujecie się konsekwentnie i jednoznacznie jak karni członkowie zorganizowanej grupy przestępczej rozbierającej demokratyczny system Polski?”. W dniu zaś 2 października 2018 r. o godz. 13:40 W. S. umieścił na swoim prywatnym profilu w serwisie społecznościowym T. wpis o następującej treści: „Prawnicy spierają się co do różnych scenariuszy „Co po (...)ie?”. Pomijają jednak zazwyczaj, pewno przez grzeczność, oczywistość, że (...) trzeba będzie zdelegalizować. Nie przez jakąś zemstę, ale jako akcja zapobiegawcza demokracji przeciw organizacji przestępczej (zdrada stanu)”.

Dalsze ustalenia Sądu Okręgowego dotyczyły decyzji podejmowanych przez najwyższe władze centralne RP i władze samorządowe (...) W. w odniesieniu do organizacji i przebiegu Narodowego Święta Niepodległości w dniu 11 listopada 2018 r. dla upamiętnienia setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę w roku 1918. Wynika z nich, że 7 listopada 2018 r. ówczesna Prezydent m. W. (1) H. W. wydała decyzję w przedmiocie zakazania organizacji zgromadzenia cyklicznego zwołanego w dniu 11 listopada 2018 r. w godz. 14:00 – 19:00 na rondzie (...)/pl. (...) w W., połączonego z przemarszem trasą: A. J., most (...), ul. (...), ul. (...) na błonia (...). W tym samym dniu Prezydent (...) oraz Prezes Rady Ministrów M. M. (1) ustalili, że w dniu 11 listopada 2018 r. odbędzie się wspólny marsz o charakterze uroczystości państwowych. Organizacją marszu miał zająć się rząd RP, zaś Prezydent RP miał objąć marsz swoim patronatem. Informacje związane z zakazem marszu oraz organizacją marszu pod patronatem Prezydenta (...) były powszechnie dostępne w prasie, radiu, telewizji i internecie w dniu 7 listopada 2018 r. Z kolei, jak przyjął Sąd Okręgowy, w dniu 8 listopada 2018 r., Stowarzyszenie (...) wniosło odwołanie od decyzji Prezydenta (...) z dnia 7 listopada 2018 r. a postanowieniem z 8 listopada 2018 r. Sąd Okręgowy w Warszawie uchylił zaskarżoną decyzję. Informacja o odwołaniu od decyzji o zakazie marszu i rozstrzygnięciu Sądu Okręgowego w Warszawie pojawiła się w mediach w dniu 08 listopada 2018 r. i była powszechnie dostępna. Zażalenie wniesione przez Prezydenta (...) na orzeczenie z 8 listopada 2018 r., został przez Sąd Apelacyjny w Warszawie, w dniu 10 listopada 2018 r., oddalone. Informacja o rozstrzygnięciu Sądu Apelacyjnego w Warszawie pojawiła się w prasie, radiu, telewizji i internecie w dniu 10 listopada 2018 r. i była powszechnie dostępna. Ostatecznie, w dniu 11 listopada 2018 r., trasą: rondo (...)/pl. (...) w W., A. J., most (...), ul. (...), ul. (...) na błonia (...)przeszły dwa marsze – pierwszy zorganizowany przez Stowarzyszenie (...) oraz drugi pod patronatem Prezydenta (...). Sąd Okręgowy ustalił, że dzień prze tymi zdarzeniami tj. w dniu 10 listopada 2018 r., o godz. 11:30, W. S., sprzeciwiając się zachowaniom głównych instytucji państwowych oraz skrajnych organizacji, w zakresie współdziałania w organizacji Marszu Niepodległości, umieścił na swoim prywatnym profilu

w serwisie społecznościowym T. wpis o następującej treści: „Jeśli ktoś miał jeszcze jakieś wątpliwości, to po ustawce z ostatnich 2 dni powinno być jasne: żaden przyzwoity człowiek nie powinien iść w paradzie obrońców białej rasy, którzy na chwilę schowali swe falangi i swastyki, w zмовie ze zorganizowaną grupą przestępczą (...). Wpis został udostępniony przez 227 użytkowników oraz polubiony przez 1208 osób. Komentarz pod wpisem W. S. dodało 227 użytkowników. W reakcji na tenże wpis, w dniu 28 listopada 2018 r. partia polityczna (...) wezwała W. S. do złożenia oświadczenia o następującej treści: „Przepraszam. Przepraszam partię polityczną (...) za to, że w dniu 10 listopada 2018 r., na portalu T. bezprawnie nazwałem (...) zorganizowaną grupą przestępczą. Oświadczam, że brak było podstaw do sformułowania takich określeń. Ubolewam, że w wyniku moich bezprawnych działań bezpodstawnie naruszyłem dobre imię partii (...). W. S.”. Partia ta zażądała przeproszenia za wpis dokonany w dniu 10 listopada 2018 r. w formie listu oraz wpisu w serwisie społecznościowym T., zaniechania dalszego naruszania jej dóbr osobistych oraz zapłaty kwoty 20 000 zł na rzecz Towarzystwa (...) w B.. W. S. odebrał powyższe pismo w dniu 30 listopada 2018 r.

Powyższy stan faktyczny Sąd Okręgowy ustalił na podstawie dowodów z dokumentów i ich odpisów, zapisu na płycie CD oraz zeznań pozwanego, przesłuchanego w charakterze strony. Przyjął przy tym, że powołana dokumentacja, wydruki oraz zapis na płycie CD okazały się wiarygodnym źródłem dowodowym w sprawie a ich prawdziwość czy też autentyczność nie były kwestionowane, zaś Sąd nie znalazł przy tym podstaw, by czynić to z urzędu. Natomiast, informacje dotyczące wydania przez Prezydenta (...) decyzji o zakazie marszu, organizacji marszu pod patronatem Prezydenta (...) odwołania wniesionego przez Stowarzyszenie (...) od decyzji o zakazie marszu oraz rozstrzygnięć wydanych przez Sąd Okręgowy w Warszawie i Sąd Apelacyjny w Warszawie były powszechnie znane, publicznie dostępne, publikowane i szeroko komentowane w prasie, radiu, telewizji i internecie w dniach 07-10 listopada 2018 r. Dokonując z kolei oceny dowodu z przesłuchania stron, który na podstawie art. 302 § 1 k.p.c. ograniczono do przesłuchania pozwanego, Sąd pierwszej instancji wskazał, że dowód ten ze swej istoty, wynikającej z dyspozycji art. 299 k.p.c., ma subsydiarny charakter, ponieważ niewątpliwie, każda ze stron procesu była zainteresowana uzyskaniem konkretnego rozstrzygnięcia sprawy, stąd też oceny zeznań pozwanego, należało dokonać z ostrożnością. Niemniej jednak, Sąd Okręgowy nie dopatrywał się, by wskazane okoliczności wpłynęły na obiektywizm relacji przedstawionej przez pozwanego. Pozwany zaś zaprezentował motywację, jaką kierował się publikując kwestionowane przez powoda treści, przybliżył kontekst sytuacyjny tej wypowiedzi, nie próbował również zaprzeczać, by określone sformułowania, kierowane względem powoda, zostały przez niego użyte. Relacja przedstawiona przez pozwanego została przez Sąd pierwszej instancji oceniona za wiarygodną, w szczególności brak było dowodów przeciwnych, wskazujących na ich odmienną ocenę. Odnośnie natomiast prywatnej opinii językoznawcy, złożonej do akt sprawy przez pozwanego, odwołując się do orzecznictwa SN (m. in. wyroku z dnia 09 sierpnia 2019 r. w sprawie o sygn. akt II CSK 352/18), Sąd Okręgowy wskazał, że zgodnie z ugruntowanym orzecznictwem, przedstawione przez stronę pisemne stanowisko osoby będącej ekspertem w konkretnej dziedzinie wiedzy oraz podpisane przez tę osobę, stanowi dokument prywatny i korzysta z domniemania autentyczności, określonego w art. 245 k.p.c. Dokument taki nie stanowi natomiast dowodu w zakresie wiadomości specjalnych, których stwierdzeniu służy dowód z opinii biegłego (art. 278 k.p.c.). W tym zakresie Sąd pierwszej instancji podzielił stanowisko strony powodowej, że wypowiedź pozwanego należy ocenić przez pryzmat odbioru ze strony tzw. przeciętnego obywatela i dlatego przyjął, że zbędne w niniejszej sprawie było przeprowadzenie dowodu z zasięgnięciem wiadomości specjalnych, przy czym uwagę tę poczynił na marginesie, ponieważ wniosek pozwanego o dopuszczenie dowodu z opinii biegłego zawarty w odpowiedzi na pozew, został przez niego cofnięty. Wreszcie też Sąd Okręgowy wyjaśnił, że na terminie rozprawy, wyznaczonym na dzień 27 listopada 2019 r., działając na podstawie art. 235<sup>(2)</sup> § 1 pkt 2 k.p.c. pominął dowód z zeznań świadków: J. B. i J. K. (2), ponieważ były one nieistotne dla rozstrzygnięcia niniejszej sprawy. Wskazał przy tym, że granice postępowania dowodowego wyznacza norma art. 227 k.p.c., która wyraźnie ogranicza postępowanie dowodowe do czynienia ustaleń istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy. Tymczasem, dowody te zostały zawnioskowane na okoliczność znaczenia, jakie miały publiczne wypowiedzi tych świadków, a te okoliczności były irrelewantne w rozumieniu art. 227 k.p.c., w sprawie, w której przedmiotem oceny jest przecież wypowiedź pozwanego. Ponadto, Sąd postanowił również nie brać pod uwagę opinii złożonych przez(...), jako niespełniających wymogów formalnych i ustawowych.

Oceniając znaczenie ustalonych powyżej okoliczności, Sąd pierwszej instancji uznał, że powództwo podlegało oddaleniu. Wyjaśnił, że w rozpoznawanej sprawie partia polityczna (...) domagała się ochrony jej dóbr osobistych

w postaci dobrego imienia oraz wiarygodności, do naruszenia których miało dojść poprzez wypowiedź pozwanego opublikowaną na portalu społecznościowym T. w dniu 10 listopada 2018 r. w kontekście użytego w tejże wypowiedzi sformułowania „zorganizowana grupa przestępcza” i nakazania pozwanemu złożenia oświadczenia o wskazanej w pozwie treści, zarówno w formie pisemnej, jak i na portalu T., nakazania pozwanemu zaniechania dalszych naruszeń oraz zapłaty kwoty 20 000 zł na wskazany cel społeczny. Natomiast pozwany W. S. wniósł o oddalenie powództwa w całości a jego linia obrony sprowadzała się w przeważającej mierze do powołania na kontekst kwestionowanego przez powoda sformułowania, w jakim został użyty, jego metaforycznego znaczenia oraz istotności tematyki w debacie publicznej. Pozwany podkreślał przy tym, że jego wypowiedź stanowiła jedynie ocenę, która nie podlega weryfikacji w kategoriach prawda/fałsz.

Jako podstawę prawną zgłoszonego przez powoda roszczenia, Sąd Okręgowy wskazał art. 24 § 1 k.c., zgodnie z którym ten, czyje dobro osobiste zostaje zagrożone cudzym działaniem, może żądać zaniechania tego działania, chyba że nie jest ono bezprawne. W razie dokonanego naruszenia może on także żądać, ażeby osoba, która dopuściła się naruszenia, dopełniła czynności potrzebnych do usunięcia jego skutków, w szczególności ażeby złożyła oświadczenie odpowiedniej treści i w odpowiedniej formie. Na zasadach przewidzianych w kodeksie może on również żądać zadośćuczynienia pieniężnego lub zapłaty odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny. Sąd ten wyjaśnił, że katalog dóbr osobistych został wskazany w art. 23 k.c. Zgodnie z tym przepisem, dobra osobiste człowieka, jak w szczególności zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukowa, artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska, pozostają pod ochroną prawa cywilnego niezależnie od ochrony przewidzianej w innych przepisach, przy czym katalog dóbr osobistych sformułowany w art. 23 k.c. ma charakter otwarty. W świetle powyższych regulacji, odpowiedzialność za naruszenie dobra osobistego uzależniona jest od trzech przesłanek, które muszą być spełnione łącznie, a są nimi: istnienie dobra osobistego, jego naruszenie oraz bezprawności działania. Ciężar udowodnienia pierwszej i drugiej przesłanki obciąża pokrzywdzonego, a trzecia objęta jest wzruszalnym domniemaniem prawnym. Jeżeli zatem zostanie wykazane naruszenie dobra osobistego, sprawcę naruszenia może uwolnić od odpowiedzialności tylko dowód braku bezprawności. Bezprawność jest natomiast wyłączona, gdy działanie zostało podjęte w ramach istniejącego porządku prawnego oraz zgodnie z zasadami współżycia społecznego. Jak wyjaśnił Sąd Okręgowy, za takim poglądem jednoznacznie opowiedział się Sąd Najwyższy m.in. w wyroku z 17 czerwca 2004 r., sygn. akt V CK 609/03, stwierdzając, że „rozpoznając sprawę w przedmiocie ochrony dóbr osobistych, Sąd powinien w pierwszej kolejności ustalić, czy doszło do naruszenia dobra osobistego, a dopiero w przypadku pozytywnej odpowiedzi ustalić, czy działanie pozwanego było bezprawne”, zaś dowód w takiej sprawie, że dobro zostało w ogóle naruszone „ciąży na osobie poszukującej ochrony prawnej na podstawie art. 24 k.c. Natomiast na tym, kto podjął działanie zagrażające dobru osobistemu innej osoby lub naruszające to dobro, spoczywa ciężar dowodu, że nie było ono bezprawne”. Sama zaś przesłanka bezprawności działania jest konieczna do udzielenia ochrony o charakterze niemajątkowym, przewidzianej w tym przepisie i ma ona charakter obiektywny. Ujmowana jest przy tym w prawie cywilnym szeroko, ponieważ za bezprawne uważa się każde działanie naruszające dobro osobiste, jeżeli nie zachodzi żadna ze szczególnych okoliczności je usprawiedliwiających. Natomiast do okoliczności wyłączających bezprawność naruszenia dóbr osobistych na ogół zalicza się działanie w ramach porządku prawnego, to jest działanie dozwolone przez obowiązujące przepisy prawa, wykonywanie prawa podmiotowego, zgodę pokrzywdzonego, ale z zastrzeżeniem uchylenia jej skuteczności w niektórych przypadkach oraz działanie w obronie uzasadnionego interesu. Ocena, czy nastąpiło naruszenie dobra osobistego, nie może być dokonana według miary indywidualnej wrażliwości osoby, która czuje się dotknięta zachowaniem innej osoby (tak SN w wyroku z 5 kwietnia 2002 r., sygn. akt II CKN 953/00; podobnie SN w wyroku z dnia 11 marca 1997 r., sygn. akt III CKN 33/97, OSNC 1997/6 – 7/93), lecz musi mieć charakter obiektywny. Przy ocenie naruszenia dobra osobistego należy zatem uwzględnić szerszy kontekst społeczny i pod tym kątem dopiero dokonać ustalenia, czy dane zachowanie w powszechnym odbiorze społecznym miało charakter naruszenia dobra osobistego.

Analizując kolejno, wskazane powyżej przesłanki, uzasadniające udzielenie powodowi w tej sprawie ochrony prawnej, Sąd Okręgowy zwrócił uwagę, że skoro jest nim partia polityczna, to należy wskazać na dyspozycję art. 43 k.c., zgodnie z którym przepisy o ochronie dóbr osobistych osób fizycznych stosuje się odpowiednio do osób prawnych.

Zgodnie zaś z tezą Sądu Najwyższego zawartą w wyroku z dnia 14 listopada 1986 r., sygn. II CR 295/86, dobra osobiste osób prawnych to wartości niemajątkowe, dzięki którym osoba prawna może funkcjonować zgodnie ze swym zakresem działań. W tym kontekście wskazał, że zgodnie z art. 43 k.c., przepisy o ochronie dóbr osobistych osób fizycznych stosuje się odpowiednio do osób prawnych. W orzecznictwie natomiast jednolicie przyjmuje się, że oznacza to odpowiednie stosowanie nie tylko art. 24 k.c., lecz również 23 k.c., zważywszy że w odróżnieniu od tego przepisu, art. 43 k.c. nawet przykładowo nie wymienia dóbr osobistych osób prawnych (m.in. wyrok SN z dnia 7 października 2009 r., III CSK 39/09 czy wyrok z dnia 9 czerwca 2005 r., III CK 622/04). Mając jednak na uwadze, że dobra osobiste osób fizycznych i osób prawnych są z natury rzeczy inne, dobra osób prawnych definiuje się jako wartości niemajątkowe, dzięki którym osoba prawna może funkcjonować zgodnie z zakresem zadań (wyrok SN z 14 listopada 1986 r., II CR 295/86; z dnia 26 października 2006 r., I CSK 169/06). Za tak rozumiane dobro osobiste osoby prawnej uznaje się dobre imię osoby prawnej, zamiennie nazywane renomą, reputacją czy dobrą sławą. Dobre imię osoby prawnej jest łączone z opinią, jaką o niej mają inne osoby ze względu na zakres jej działalności. Natomiast dobre imię osoby prawnej naruszają wypowiedzi, które obiektywnie oceniając, przypisują osobie prawnej niewłaściwe postępowanie mogące spowodować utratę do niej zaufania potrzebnego do prawidłowego jej funkcjonowania w zakresie swych zadań. Ponadto do naruszenia dobrego imienia osoby prawnej może dojść w wyniku analogicznych działań jak przy naruszeniu dóbr osobistych osoby fizycznej. Można więc przyjąć, że w przypadku partii politycznej, z pewnością za jej dobro osobiste trzeba uznać dobre imię partii czy jej wiarygodność. Jak dalej wyjaśnił Sąd Okręgowy, jeśli naruszenie dóbr osobistych w postaci dobrego imienia (renomy) osoby prawnej (art. 23 w zw. z art. 43 k.c.) lub jednostki organizacyjnej wyposażonej przez ustawę w zdolność prawną (art. 33<sup>(1)</sup> § 1 k.c.) ma być wynikiem użycia w stosunku do tej osoby lub jednostki określonych słów lub sformułowań, to warunkiem ustalenia, że do takiego naruszenia doszło, jest wyczerpujące rozważenie znaczenia tych słów lub sformułowań z uwzględnieniem możliwych ich konotacji i odniesień. W zależności od tego, o jakie słowa lub sformułowania chodzi, w grę wchodzi potrzeba uwzględnienia ich rozumienia oraz odbioru społecznego. Trzeba brać ponadto pod uwagę kontekst sytuacyjny lub rodzaj wypowiedzi, w której słowa te lub sformułowania zostały użyte i zastosowany środek komunikacji. Jednocześnie Sąd Okręgowy podkreślił, że w wypadku, gdy naruszenie dobra osobistego następuje w ramach określonej wypowiedzi, zbadanie, czy naruszenie to jest bezprawne, musi być dokonane przy uwzględnieniu gwarantowanego konstytucyjnie (art. 54 ust. 1 Konstytucji RP) oraz konwencyjnie (art. 10 ust. 1 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z 4 listopada 1950 r.) prawa (wolności) wyrażania poglądów. Sąd dokonując takiego badania musi wtedy – w okolicznościach sprawy – rozważyć, czy wzgląd na ochronę prawa do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego, czci oraz dobrego imienia (art. 47 Konstytucji RP i art. 8 Konwencji) uzasadnia ingerencję w prawo (wolność) wyrażania swoich poglądów (opinii), uwzględniając, że ograniczenie tego ostatniego prawa musi mieć odpowiednie uzasadnienie (art. 31 ust. 3 Konstytucji RP i art. 10 ust. 2 Konwencji). Wymaga to wyważenia obu praw w danych okolicznościach sprawy, przy czym wyważenie to powinno uwzględniać społeczne znaczenia kwestii, do której się odnosi kwestionowana wypowiedź. Nie jest bowiem wykluczone posługiwanie się nawet drastycznymi i wywołującymi kontrowersje formami ekspresji poglądów w kwestiach o doniosłym znaczeniu społecznym. W tym miejscu Sąd Okręgowy wyjaśnił, że pogląd taki wyraził SN w wyroku z dnia 23 lutego 2017 r. w sprawie o sygn. akt I CSK 124/16 i w pełni się z nim zgodził, jednocześnie zwracając uwagę, że art. 54 ust. 1 Konstytucji RP stanowi, iż każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji a zgodnie z art. 10 ust. 1 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności z 4 listopada 1950 r. każdy ma prawo do wolności wyrażania opinii. Prawo to obejmuje wolność posiadania poglądów oraz otrzymywania i przekazywania informacji i idei bez ingerencji władz publicznych i bez względu na granice państwowe, przy czym przepis ten nie wyklucza prawa poszczególnych państw do poddania procedurze zezwoleń przedsiębiorstw radiowych, telewizyjnych lub kinematograficznych. Korzystanie z tych wolności, pociągających za sobą obowiązki i odpowiedzialność, może podlegać takim wymogom formalnym, warunkom, ograniczeniom i sankcjom, jakie są przewidziane przez ustawę i niezbędne w społeczeństwie demokratycznym w interesie bezpieczeństwa państwowego, integralności terytorialnej lub bezpieczeństwa publicznego ze względu na konieczność zapobieżenia zakłóceniu porządku lub przestępstwu, z uwagi na ochronę zdrowia i moralności, ochronę dobrego imienia i praw innych osób oraz ze względu na zapobieżenie ujawnieniu informacji poufnych lub na zagwarantowanie powagi i bezstronności władzy sądowej, co wynika z ust. 2 powołanej regulacji. Zdaniem Sądu Okręgowego, wolność wypowiedzi odgrywa kluczową rolę w demokratycznych

społeczeństwach i jako taka stanowi prawo podstawowe, zagwarantowane w szczególności w art. 11 Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej, art. 10 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności i art. 19 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, przyjętego przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w dniu 16 grudnia 1966 r. (podobnie wyrok z 6 września 2011 r., *Patriciello*, C#163/10, EU:C:2011:543, pkt 31). Wynika to z faktu, że wolność wyrażania opinii stanowi jedną z fundamentalnych zasad społeczeństwa demokratycznego oraz warunków rozwoju i samorealizacji każdego człowieka. Z zastrzeżeniem art. 10 ust. 2 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, zasada ta ma zastosowanie nie tylko do „informacji” lub „idei”, które są przyjmowane przychylnie lub uważane za nieszkodliwe bądź obojętne, lecz również do tych, które obrażają, szokują i niepokoją. Tego bowiem wymaga pluralizm, tolerancja i otwartość myślenia, bez których społeczeństwo demokratyczne nie istnieje. Jak określono w art. 10 ww. Konwencji, wolność słowa podlega pewnym ograniczeniom, które muszą być określone w sposób ścisły, a potrzeba ograniczeń musi zostać ustalona w sposób przekonywujący. W konsekwencji, zgodnie z art. 10 ust. 2 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, istnieje niewielka możliwość nakładania ograniczeń na wypowiedzi polityczne lub debaty dotyczące kwestii będących przedmiotem interesu publicznego (tak wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie *K. przeciwko Polsce* z 4 lipca 2017 r. sygn. 10947/11; wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 23 stycznia 2013 r., sygn. I ACa 1023/12 S. L.; wyrok ETPC z dnia 7 grudnia 1976 r. w sprawie *H. przeciwko (...)*, CE:ECHR:1976:1207JUD000549372, § 49). Z kolei Sąd pierwszej instancji zwrócił uwagę, że w uchwale Składu Siedmiu Sędziów Sądu Najwyższego z 18 lutego 2005 r., sygn. akt III CZP 53/04, podkreślono, że prawo do wolności słowa i prawo do ochrony czci to prawa chronione na podstawie Konstytucji (art. 14 i 54 ust. 1 oraz art. 30, 31 ust. 3 i 47), umów międzynarodowych (art. 10 ust. 1 i 2 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, art. 19 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, art. 17 i 19 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych) oraz ustaw (art. 24 k.c. i art. 1, 6, 12 ust. 1 i 41 prawa prasowego). Jednakowa jest ranga obu praw i poziom udzielanej im ochrony. Oznacza to, że żadnemu z nich nie można przyznać prymatu, pierwszeństwa w stosunku do drugiego. Żadne też z tych praw nie ma charakteru absolutnego. Gdy podnosi się, że prawo do wolności wypowiedzi może w określonych sytuacjach podlegać ograniczeniom ze względu na inne prawa, to należy jednocześnie pamiętać, że w konkretnych okolicznościach może zdarzyć się, że prawo do ochrony czci będzie musiało ustąpić przed innym prawem. W stanie takiej równowagi kolizja pomiędzy prawem do wolności słowa oraz prawem społeczeństwa do informacji z jednej strony, a prawem jednostki do ochrony czci z drugiej strony, będzie zawsze ostatecznie rozwiązywana w okolicznościach konkretnej sprawy. Równowaga obu praw, brak absolutnego charakteru któregokolwiek z nich i konieczność uwzględniania konkretnych okoliczności, w których konflikt praw się ujawnił, to czynniki, które należy brać pod rozwagę zarówno przy teoretycznym rozważaniu zagadnienia, jak i przy rozstrzyganiu konkretnych spraw (uchwała Składu Siedmiu Sędziów Sądu Najwyższego - Izba Cywilna z dnia 18 lutego 2005 r., III CZP 53/0). W przypadku styku dwóch praw podlegających ochronie, rozważenia wymaga, czy i w jakim zakresie każde z nich podlega ograniczeniu umożliwiającemu realizację drugiego.

Przenosząc powyższe rozważania natury ogólnej na realia niniejszej sprawy, Sąd Okręgowy wskazał, że ocena zgłoszonego w tej sprawie żądania wymaga szerszego powołania się na dotychczasowy dorobek orzecznictwa, ze szczególnym odwołaniem się do orzecznictwa europejskiego, wyznaczającego standardy orzecznicze w tego rodzaju sprawach. W ramach bowiem tego postępowania, należało bowiem poddać pod rozwagę kwestię naruszenia dóbr osobistych partii politycznej, w kontekście takich wartości – z jednej strony – jak potrzeba ochrony dobrego imienia czy wiarygodności, która może mieć kluczowe znaczenie dla jej funkcjonowania, z drugiej zaś strony należało mieć na uwadze takie wartości jak wolność słowa, wolność wyrażania opinii w demokratycznym państwie prawa czy wreszcie istotność poruszanej przez naruszydźciela tematyki w debacie publicznej. Zauważył, że Europejski Trybunał Praw Człowieka w szeregu orzeczeń wskazuje, iż ingerencja w wolność wypowiedzi jest dopuszczalna jedynie wówczas, gdy spełnia trzy przesłanki. Po pierwsze, ograniczenie musi być „przewidziane ustawą”. Innymi słowy, instytucja Unii przyjmująca środki mogące ograniczać komuś wolność wypowiedzi musi posiadać ku temu podstawę prawną. Po drugie, rozpatrywane ograniczenie powinno zmierzać do celu leżącego w interesie ogólnym, uznanego za taki w prawie Unii. Po trzecie, rozpatrywane ograniczenie nie może być nadmierne, co oznacza, po pierwsze, że musi być niezbędne i proporcjonalne do zamierzonego celu, a po drugie, że nie może naruszać istoty danej wolności (przykładowo wyrok z dnia 15 czerwca 2017 r., *K./ (...)*, T#262/15, EU:T:2017:392, pkt 69,84 i przytoczone tam orzecznictwo). Przy dokonywaniu oceny niezbędności ingerencji w demokratycznym społeczeństwie w interesie



„ochrony dobrego imienia lub praw innych osób” może zaistnieć konieczność zweryfikowania przez Trybunał w Strasburgu, czy władze krajowe zachowały sprawiedliwą równowagę, chroniąc te dwie wartości gwarantowane przez Konwencję o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, które w danych sprawach mogą znaleźć się w konflikcie, a mianowicie wolność wypowiedzi chronioną przez art. 10 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z jednej strony, oraz prawo do poszanowania życia prywatnego chronione w art. 8 tego aktu. Dla zastosowania art. 8 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, atak na dobre imię osoby musi osiągnąć pewien stopień powagi i musi zostać przeprowadzony w sposób stanowiący zagrożenie dla wykonywania prawa do poszanowania życia prywatnego. Europejski Trybunał Praw Człowieka wskazuje bowiem, że istotne kryteria w tej mierze obejmują: (a) przyczynienie się artykułu do debaty na temat zainteresowania powszechnego; (b) to, jak dobrze znana jest zainteresowana osoba i jaki jest przedmiot publikacji; (c) zachowanie zainteresowanej osoby przed publikacją artykułu; (d) sposób uzyskania informacji i ich prawdziwość; (e) treść, forma i konsekwencje publikacji; oraz (f) dolegliwość nałożonej sankcji (wyrok (...) przeciwko (...)) z 8 stycznia 2019 r. w sprawie 47881/11). Sąd Okręgowy wskazał, że w niniejszej sprawie ingerencja ma oparcie ustawowe wynikające z art. 23 i 24 k.c., przewidujących kodeksową ochronę dóbr osobistych. Następnie – według schematu wyznaczonego przez Trybunał – należało ocenić czy ingerencja ma służyć realizacji uprawnionego celu w postaci ochrony dobrego imienia lub praw innych osób – w tej sprawie z dobrem osobistym partii politycznej. Ostatnią kwestią, którą należało rozstrzygnąć było to, czy ingerencja w prawo skarżącego do wolności wyrażania opinii jest „konieczna w społeczeństwie demokratycznym”. W konsekwencji, istotą niniejszego procesu było ustalenie, czy w standardach demokratycznego społeczeństwa jest konieczne uwzględnienie powództwa przez nakazanie przeproszenia, zakazanie dalszych wypowiedzi czy zasądzenie kwoty na wskazany przez powoda cel społeczny. Dalej Sąd Okręgowy wyjaśnił, że w wyroku R. und A. przeciwko (...) z 9 stycznia 2018 r. w sprawie 18597/13, Europejski Trybunał Praw Człowieka podkreślił, że swoboda wypowiedzi stanowi jeden z podstawowych fundamentów demokratycznego społeczeństwa i jeden z podstawowych warunków jego rozwoju oraz samorealizacji osób. Z zastrzeżeniem ustępu drugiego art. 10 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, wolność wypowiedzi znajduje zastosowanie nie tylko do „informacji” i „poglądów”, które są dobrze przyjmowane lub postrzegane jako nieszkodliwe lub obojętne, lecz także do tych wypowiedzi, które są obraźliwe, szokują lub przeszkadzają. Takie są wymogi pluralizmu, tolerancji i otwartości, bez których nie ma społeczeństwa demokratycznego, co już zresztą zasygnalizowano wyżej. Jednocześnie Trybunał przyjął, że wyrok uznający zniesławienie przez organizację pozarządową miejscowego polityka, nazwanego przez skarżącą „werbalnym rasistą”, stanowił naruszenie wolności wyrażania opinii strony skarżącej. Uznał tym samym, że doszło do naruszenia wolności wyrażania opinii, a co za tym idzie art. 10 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, identyfikując przy tym zatem szereg kryteriów stosowanych w kontekście równoważenia spornych praw. Do tych kryteriów należy: przyczynienie się do debaty w interesie publicznym; to, jak znana jest osoba, której publikacja dotyczy; przedmiot publikacji; wcześniejsze zachowanie zainteresowanej osoby oraz treść, forma i konsekwencje publikacji. Podkreślił bowiem, że kiedy organizacja pozarządowa kieruje uwagę na sprawy zainteresowania publicznego, wykonuje ona rolę strażnika publicznego o podobnym znaczeniu do roli prasy i może zostać uznana za „strażnika publicznego”, zasługującego na podstawie Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności na podobną ochronę, jaka przysługuje prasie (wyrok (...) z 9 stycznia 2018 r. w sprawie 18597/13). Natomiast analizując orzecznictwo w tym zakresie na polskim gruncie, Sąd Okręgowy odwołał się do wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 9 maja 2014 r. w sprawie o sygn. akt I ACa 1735/13, zgodnie z którym, wolność słowa obejmuje nie tylko samą treść wypowiedzi, ale także jej formę. Wolność ta znajduje zastosowanie nie tylko do „informacji” lub „idei” przychylnie odbieranych lub uważanych za nieszkodliwe lub neutralne, lecz także dla tych, które obrażają, szokują lub niepokoją. Takie są wymogi pluralizmu, tolerancji i ducha otwartości, bez których społeczeństwo demokratyczne nie istnieje. Wolność prasy daje obywatelom jeden z najlepszych środków pozwalających na poznanie i ocenę idei i stanowisk zajmowanych przez osoby sprawujące władzę. Wolność dziennikarska obejmuje także możliwość uciekania się do pewnej dawki przesady, a nawet prowokacji. Niemniej jednak, Sąd Okręgowy podkreślił, że prawo do wolności wypowiedzi nie stanowi jednak bezwzględnej prerogatywy a jego wykonywanie może pod pewnymi warunkami podlegać ograniczeniom. Wyjaśnił, że zgodny jest pogląd orzecznictwa, iż publikacja w prasie informacji o tym, że określona osoba jest podejrzana o popełnienie przestępstwa, za które grozi wysoka sankcja karna, a więc o podejrzeniu popełnienia czynu nagannego prawnie i moralnie, narusza jej dobra osobiste (postanowienie Sądu Najwyższego z 1 marca 2018 r. w sprawie I CSK 653/17).

Analogicznie, zdaniem Sądu Okręgowego, określenie osoby „przestępcą” czy „mafią” może naruszać jej dobra osobiste, oczywiście pomijając przypadki, w których osoby te byłyby skazane prawomocnym wyrokiem karnym. Nie oznacza to jednak, że tę linię orzecznictwa można wprost zastosować w niniejszej sprawie, gdzie przedmiotem oceny nie są dobra osobiste osoby fizycznej, tylko partii politycznej, a wypowiedź z użyciem sformułowania „zorganizowana grupa przestępcza” musi zostać odczytana, z uwzględnieniem jej kontekstu, w znaczeniu metaforycznym.

Z kolei Sąd pierwszej instancji zwrócił uwagę, że w orzecznictwie wskazuje się, iż wśród rodzajów wypowiedzi mogących naruszyć dobre imię zasadnicze znaczenie ma rozróżnienie dwóch rodzajów wypowiedzi: wypowiedzi o faktach (zdań opisowych) i wypowiedzi oceniających (zdań wyrażających opinię ich autora). W odniesieniu do tych pierwszych możliwe i konieczne jest dokonanie oceny ich prawdziwości lub fałszywości. Wypowiedź zniesławiająca, zawierająca informacje fałszywe jest bezprawna. Natomiast wypowiedzi ocenne nie podlegają wartościowaniu w kategoriach prawdy i fałszu, dlatego kryterium prawdziwości nie może być do nich stosowane. Wypowiedzi oceniające wyrażają ocenę czyjegoś działania, umiejętności bądź cech (krytyka). Z tej przyczyny kryterium prawdziwości nie może być do nich stosowane a jedynie kryterium rzetelności i zgodności z regułami danego rodzaju dyskusji. Oczywiście nie zawsze dana wypowiedź przybiera jednoznaczną postać. Najczęściej występują w niej w różnym natężeniu elementy faktyczne i ocenne, a stopień ich natężenia oraz proporcje, w jakich występują, stanowią podstawę przyjęcia określonego charakteru wypowiedzi (wyrok SN z 18 stycznia 2013 r., IV CSK 270/12). Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu w sposób rozszerzający traktuje kategorię sądów wartościujących, zaliczając do niej także wypowiedzi mieszane, zawierające zarówno twierdzenia co do faktów, jak i oceny. Również w przypadku sytuacji wątpliwych, wypowiedzi dokonane w toku debaty publicznej kwalifikowane są raczej jako sądy wartościujące, niewymagające wykazania ich prawdziwości, a nie zdania w sensie deskryptywnym. W odniesieniu do wypowiedzi ocennych, wystarczające jest wykazanie istnienia pewnej podstawy faktycznej, uzasadniającej wygłaszane oceny i opinie, przy czym w poszczególnych sprawach Trybunał wymóg ten traktuje dość elastycznie. Formułowanie sądów ocennych tworzy bowiem jądro debaty politycznej i znacznie trudniej poddaje się ograniczeniom (wyrok SA w Warszawie z 18 kwietnia 2013 r., I ACa 1303/12). Wymóg udowodnienia prawdziwości osądu ocennego jest wymogiem niemożliwym do spełnienia i sam w sobie narusza wolność wypowiedzi, która stanowi podstawową część prawa zapewnianego przez art. 10 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Uznanie wypowiedzi za wypowiedź o okolicznościach faktycznych lub za osąd ocenny jest kwestią, która przede wszystkim wchodzi w zakres marginesu uznania przysługującego władzom krajowym, a w szczególności sądom krajowym. Jednakże, gdy wypowiedź sprowadza się do osądu ocennego, proporcjonalność ingerencji może zależeć od tego, czy istniała wystarczająca podstawa faktyczna dla takiej zaskarżonej wypowiedzi: w przypadku jej braku osąd ocenny może okazać się nadużyciem. Dla rozróżnienia pomiędzy zarzutem dotyczącym okoliczności faktycznej a osądem ocennym konieczne jest uwzględnienie okoliczności sprawy oraz ogólnego tonu uwag, pamiętając o tym, że wypowiedzi na temat kwestii zainteresowania publicznego będą, w tej mierze, stanowić raczej osądy ocenne niż wypowiedzi o faktach (wyrok (...) w sprawie R. und A. przeciwko (...)) z dnia 09 stycznia 2018 r. w sprawie 18597/13). W zakresie wypowiedzi wartościujących (ocennych) uzasadniony interes społeczny realizuje się w tzw. rzeczowej krytyce. Granice wolności słowa należy tutaj określić szeroko. Im większa społeczna waga sprawy, tym zakres dopuszczalnej krytyki jest większy. W razie wątpliwości wolność słowa powinna jednak uzyskać pierwszeństwo. Upublicznianie rzetelnych, zgodnych z zasadami współżycia społecznego ujemnych ocen działalności określonego podmiotu pozostaje pod ochroną prawa. Do oceny, czy wypowiedź krytyczna mieści się w granicach chronionych zasadą wolności wypowiedzi, konieczne jest jej zakwalifikowanie jako wypowiedzi o faktach lub wypowiedzi ocennej (opinii), chociaż w praktyce rzadko dana wypowiedź przybiera taką jednoznaczną, „czystą” postać. Najczęściej występują w niej – w różnym natężeniu – elementy faktyczne i ocenne a stopień ich natężenia oraz proporcje, w jakich występują, stanowią podstawę przyjęcia określonego charakteru wypowiedzi. W takich wypadkach należy zbadać, czy w wypowiedzi można wyodrębnić elementy poddające się testowi według kryterium prawdy lub fałszu. Taka konfrontacja może też przebiegać według linii nie tak ostro zarysowanej, przy uwzględnieniu kryterium zastosowanego m.in. w orzeczeniach Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. W orzeczeniach tych Trybunał, w odniesieniu do wypowiedzi o charakterze ocennym, dopuścił możliwość badania, czy „fakty na podstawie których skarżący sformułował swoją ocenę były zasadniczo prawdziwe”, bądź – inaczej ujmując – czy wyrażone sądy korzystały z „wystarczającej podstawy faktycznej” (wyrok SA w Warszawie z 10 lipca 2019 r., sygn. V ACa 539/18). Kwestią kluczową z punktu widzenia

proporcjonalności ingerencji jest natomiast istnienie uzasadnionych podstaw dla zakwestionowanej interpretacji, jako że nawet sąd oceny, niemający jakiegokolwiek oparcia w faktach może zostać uznany za przesadzony (J. przeciwko(...), nr 26958/95, § 43, ETPCz 2001 II, wyrok ETPC z dnia 17 stycznia 2017 r., sygn. 59138/10).

Sąd Okręgowy wyjaśnił, że nie podzielił stanowiska powoda, prezentującego tezę, zgodnie z którą wypowiedź pozwanego mieściła się w kategorii „fakt”, a zatem poddawałaby się ocenie ze względu na kryterium prawda/fałsz. Zwrócił uwagę, że zaakceptowanie tego toku rozumowania, determinowałoby kształt postępowania dowodowego, które musiałoby zostać ukierunkowane na ustalenie – przesądzającej wówczas kwestii – tj. czy powodowa partia polityczna jest zorganizowaną grupą przestępczą. Żadna ze stron niniejszego procesu nawet nie próbowała kierować postępowania dowodowego w tę stronę. Z takim stanowiskiem powoda, dotyczącym kwalifikacji wypowiedzi w kategoriach wypowiedzi o faktach, nie sposób się zgodzić i Sąd też nie był nim związany. W ocenie Sądu pierwszej instancji, wypowiedź pozwanego należało rozumieć w kategoriach oceny a w konsekwencji, w dalszej kolejności, należało rozważyć, czy zachowane zostało kryterium rzetelności i zgodności z regułami danego rodzaju dyskusji. Z tego też powodu, w pierwszej kolejności, zdekodował on pojęcie użyte przez pozwanego, tj. „zorganizowana grupa przestępcza”, będące w zasadzie synonimem pojęcia „mafia”, przez odniesienie do znaczenia językowego i sensu wypowiedzi. Zwrócił uwagę, że w tym zakresie strona powodowa odwoływała się do definicji zawartej na portalu W., który – w jej ocenie – stanowi portal opiniotwórczy oraz do art. 258 k.k. Czyniąc zaś na wstępie uwagi natury ogólnej, Sąd Okręgowy wyjaśnił, że nie podziela stanowiska strony powodowej, iż wspomniany portal rzeczywiście ma charakter opiniotwórczy. Zajął stanowisko, że portal ten jest oczywiście portalem o charakterze wstępnie informacyjnym, do którego sięga się w pierwszej kolejności, by pozyskać pewną podstawową wiedzę znaczeniową, pewną bazę, której nie traktuje się jednak ani jako pewnego czy kompleksowego źródła wiedzy, ani także jako zawierającego stanowisko wyrażone przez wybitnych przedstawicieli nauki, choć z pewnością, pewne hasła na nim objaśniane, mogłyby spełniać i te kryteria. Z doświadczenia życiowego wynika bowiem, że do faktów podawanych na portalu W. należy odnosić się z pewną rezerwą, mając na uwadze, że jest on tzw. wolną encyklopedią, którą każdy może redagować. Niemniej, z pewnością w społeczeństwie stanowi ona jakieś źródło informacji, które można uznać za podstawowe w tym znaczeniu, że wyjaśnia podstawy definicyjne zawartych w niej haseł. I tak, według portalu W. problem definicji przestępczości zorganizowanej jest niezwykle kontrowersyjny i skomplikowany ze względu na różnorodność i zmienność form jej występowania w różnych krajach, dlatego definicji tego rodzaju przestępczości istnieje wiele. W polskiej praktyce organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości są wykorzystywane różne definicje wypracowane przez poszczególne państwa i organizacje międzynarodowe. Biuro do Walki z Przestępczością Zorganizowaną Komendy Głównej Policji posługuje się własną definicją przestępczości zorganizowanej, na którą składa się kilka elementów. Sprawcy działają z chęci zysku lub żądzy władzy, działalność grupy trwa przez dłuższy czas, jest to zorganizowana struktura, w której występuje podział zadań między członkami, sposobem zarabiania pieniędzy jest multiprzestępczość, grupa jest hermetyczna, zdyscyplinowana i poddana kontroli, używa przemocy lub innych środków zastraszania, dąży do wywarcia wpływu na politykę, organy ścigania, sądy lub media, nieraz prowadzi działalność w skali międzynarodowej i „pierze brudne pieniądze”. Terminy „zorganizowana grupa” oraz „związek mający na celu popełnienie przestępstwa” są pojęciami prawniczymi i – jak stwierdził Sąd Najwyższy w postanowieniu z 6 czerwca 2013 r., sygn. akt III KK 66/13 – do oceny danego związku osób jako tego rodzaju grupy w rozumieniu art. 258 k.k. jest uprawniony sąd orzekający, zaś oskarżony może co najwyżej kwestionować przesłanki istotne dla takiej prawnej oceny. Z kolei, odwołując się do utrwalonego w literaturze i orzecznictwie poglądu, Sąd pierwszej instancji wyjaśnił, że zorganizowana grupa powinna liczyć przynajmniej 3 osoby i charakteryzować się pewnym stopniem zorganizowania, na który składają się ustalone kierownictwo i podział ról (A. Marek, Kodeks karny, 2007, s. 475; SA w Krakowie w wyroku z 19 grudnia 2003 r., II AKa 257/03, KZS 2004, Nr 4, poz. 41; SA w Łodzi w wyroku z 23 października 2006 r., II AKa 174/06, Prok. i Pr. 2007, Nr 7–8, poz. 38; SA w Krakowie w wyroku z 8 października 2008 r., II AKa 92/08, KZS 2008, Nr 11, poz. 52; SA we Wrocławiu w wyroku z 26 listopada 2013 r., II AKa 362/13; SA w Katowicach w wyroku z 4 kwietnia 2016 r., II AKa 370/15, SA we Wrocławiu w wyroku z 21 grudnia 2016 r., II AKa 334/16; SA w Krakowie w wyroku z 8 czerwca 2017 r., II AKa 234/16). Cechami charakterystycznymi zorganizowanej grupy przestępczej, na jakie wskazał Sąd Apelacyjny w Krakowie w wyroku z 5 czerwca 2002 r. (II AKa 123/02, KZS 2002, Nr 7–8, poz. 46), są: pewna wewnętrzna struktura organizacyjna (choćby z niskim stopniem zorganizowania), jej trwałość, istnienie więzów organizacyjnych

w ramach wspólnego porozumienia, planowanie przestępstw, akceptacja celów, trwałość zaspokojenia potrzeb grupy, gromadzenie narzędzi do popełnienia przestępstw, wyszukiwanie miejsc dla przechowywania łupu, rozprowadzania go, podział ról, skoordynowany sposób działania, powiązania socjologiczno-psychologiczne między członkami grupy (SA we Wrocławiu w wyroku z dnia z 26 listopada 2013 r., II AKa 362/13) (powołane za: A. Grześkowiak, K. Wiak (red.), Kodeks karny. Komentarz. Wyd. 6, Warszawa 2019). W dalszej kolejności Sąd pierwszej instancji wyjaśnił, że słownik języka polskiego PWN definiuje natomiast pojęcie „mafia” jako: 1. organizację przestępczą, mającą powiązania z władzami i policją, 2. grupę osób prowadzących wspólne interesy, nieprzebierających w środkach w realizowaniu swych zamierzeń. Użycie jednak w wypowiedzi sformułowania, któremu w języku przepisuje się określone znaczenie – tu: „zorganizowana grupa przestępcza”, której z pewnością definicja prawnokarna czy definicja powszechna istnieje, nie oznacza, że w takim znaczeniu zostało użyte w danej wypowiedzi. Jeżeli słowu bądź wyrażeniu w języku przypisany jest desygnat, czyli obiekt odpowiadający nazwie, nie przesądza to automatycznie, że użycie tego słowa czy wyrażenia powinno być odbierane bezpośrednio w ten sposób. Takie rozumienie języka byłoby ubogie i ograniczone. Język to nie tylko słowa, ale też całe bogactwo innych środków, których połączenie pozwala dopiero na zrozumienie rzeczywistej treści zawartej w wypowiedzi i intencji jej autora. W języku pisanim te inne środki składają się na kontekst wypowiedzi, w języku mówionym dodatkowo natomiast ma znaczenie przykładowo ton, głośność wypowiedzi czy mimika rozmówcy. Z tych względów, w celu właściwego zdekodowania treści pisanych, należy unikać wrywania wyrażen z kontekstu. To właśnie osadzenie w kontekście ułatwia zrozumienie treści wypowiedzi i takie znaczenie wypowiedzi Sąd ma za zadanie odczytać. Jak dalej wyjaśnił Sąd Okręgowy, można w tym miejscu przywołać najprostszy przykład, pozostając na gruncie naruszenia dóbr osobistych. Przez nazwanie w dyskusji drugiej osoby „baranem”, a zatem obraźliwym sformułowaniem używanym w języku potocznym, wypowiadający te słowa nie ma oczywiście na myśli zwierzęcia o określonych cechach, tylko przypisuje osobie tym mianem obdarzonej niezbyt lotny intelekt. Takie rozumienie jest oczywiste, bo w języku polskim, użycie inwektywy „baran” w określonym kontekście ma właśnie takie znaczenie. Analogicznie zatem należy ocenić użycie słów „zorganizowana grupa przestępcza”, ponieważ jakkolwiek istnieje definicja tego pojęcia w prawie karnym, to oczywiste jest, że nie w takim znaczeniu zostało przez pozwanego użyte, ale dla wyrażenia krytyki działań partii rządzącej. W sprawie o obrazę (naruszenie godności wewnętrznej) słusznie bowiem wywiódł Sąd Najwyższy, że należy uwzględniać nie tylko znaczenie użytych słów, ale również cały kontekst sytuacyjny oraz jego społeczny odbiór, oceniany według kryteriów właściwych dla ludzi rozsądnych i uczciwych. Konieczne jest więc zachowanie należytych proporcji i umiaru (tak SN w wyroku z 23 maja 2002 r., IV CKN 1076/00, 2003, Nr 9, poz. 121, w wyroku z 28 lutego 2003 r. V CK 308/02, OSN 2004, Nr 5, poz. 82 – powołane za: K. Pietrzykowski (red.), Kodeks cywilny. T. I. Komentarz. Art. 1–449<sup>(10)</sup>, Wyd. 9, Warszawa 2018). Sąd Okręgowy wyjaśnił, że jest to stanowisko powszechne i zostało niejednokrotnie już wyrażone m.in. przez Sąd Apelacyjny w Warszawie, który podkreślił, że niedopuszczalna jest interpretacja wypowiedzi abstrahująca od jej kontekstu. Ochrona wolności wypowiedzi zagwarantowana w art. 54 Konstytucji i art. 10 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z 4 listopada 1950 r. nie zależy od formy jej wyrażenia i dlatego prawo chroni nie tylko opinie (oceny) wyważone i rozsądne, ale również przesadzone, drażniące, a nawet odpychające. Pogląd może być ostrzejszy, jeżeli ocena dotyczy ważnej kwestii społecznej. Pod tym pojęciem należy rozumieć sprawy o istotnym znaczeniu dla społeczeństwa. Ocena, nawet przesadzona, ale oparta na faktach, która nie zawiera treści znieważających, nie powinna być uznana za naruszenie czci. Ocena, czy sformułowania te doprowadziły do naruszenia czci powodów wymaga analizy całej publikacji oraz kontekstu sytuacyjnego (wyrok SA w Warszawie z 28 lipca 2016 r., sygn. I ACa 1420/15; wyrok SA w Warszawie z 10 lipca 2019 r., sygn. V ACa 539/18). Natomiast w realiach tej sprawy kontekst wypowiedzi pozwanego był taki, że kwestionowane przez powoda treści zostały opublikowane w przeddzień zaplanowanego Marszu Niepodległości w setną rocznicę odzyskania niepodległości i odnosił się do kojarzonych z tym marszem haseł nacjonalistycznych, rasistowskich czy faszystowskich, które pojawiły się w jego trakcie w uprzednich latach. Jednocześnie Sąd pierwszej instancji zwrócił uwagę, że kwestionowana w pozwie wypowiedź pozwanego została opublikowana na portalu społecznościowym T., który – co charakterystyczne – zakłada skrótowość wypowiedzi, do 280 znaków a przy tym stanowi szybką reakcję na aktualne wydarzenia polityczne czy społeczne. Ta skrótowość, szybkość reakcji na T. mogą, zdaniem Sądu meriti, uprawniać do używania określeń ostrzejszych w wydźwięku. Analizując natomiast sam kontekst wypowiedzi pozwanego, Sąd Okręgowy, odwołując się do wskazanego przez powoda portalu W., wskazał, że przedstawione tam na wstępie informacje

ukazują Marsz Niepodległości jako manifestację w postaci przemarszu ulicami (...), odbywającą się co roku 11 listopada. Zauważył przy tym, że w tej części jest to informacja o charakterze neutralnym, lecz dalej jednak pojawia się informacja, że Marsz Niepodległości został zainicjowany przez nacjonalistyczne organizacje polityczne: M. W. i O. R.. Zgodnie z deklaracją organizatorów, Marsz Niepodległości jest elementem świętowania obchodów Narodowego Święta Niepodległości oraz demonstracją przywiązania do polskiej tradycji i patriotyzmu. Przeciwnicy marszu zarzucają mu promowanie faszyzmu, antysemityzmu a także rasizmu. Według brytyjskiego dziennika (...), podczas marszu głoszone są poglądy ksenofobiczne i białej supremacji, natomiast według artykułu w dzienniku „(...)” marsz „został w wielu zagranicznych i krajowych mediach przedstawiony nieodpowiedzialnie” a niektórzy dziennikarze gazet, w tym reporter (...), dostarczali na jego temat nieprawdziwych wiadomości. Jak stwierdził Sąd Okręgowy, już tylko te informacje wskazują na kontrowersje pojawiające się wokół tego wydarzenia, które przez jednych jest odbierane jako przejaw postaw patriotycznych a przez inne środowiska jako manifestacja postaw nacjonalistycznych, faszystowskich czy rasistowskich. Dalej zaś zwrócił uwagę, że w roku 2018, kiedy pojawiła się kwestionowana w pozwie wypowiedź pozwanego, w dniu 7 listopada 2018 r. Prezydent (...) H. W. zakazała organizacji Marszu Niepodległości w dniu 11 listopada 2018 r., motywując to niemożnością zapewnienia bezpieczeństwa oraz przypuszczalnymi treściami agresywnego nacjonalizmu. Po odwołaniu od tej decyzji, złożonym przez Stowarzyszenie (...), w dniu 8 listopada 2018 r., Sąd Okręgowy w Warszawie wydał postanowienie o uchyleniu decyzji Prezydent W.. Następnie, po złożeniu zażalenia przez urząd (...), 10 listopada 2018 r. Sąd Apelacyjny w Warszawie oddalił je a tym samym podtrzymał rozstrzygnięcie Sądu Okręgowego, w konsekwencji czego uprawomocniło się uchylenie zakazu organizacji marszu. Wskutek wydania ww. zakazu organizacji (...) uzgodniło, że odbędzie się wspólny marsz wspólnotowy, współorganizowany z rządem M. M. (1) a honorowy patronat nad marszem objął Prezydent (...) A. D.. Jak wyjaśnił przy tym Sąd Okręgowy, frekwencyjnie był to rekordowy marsz; według szacunków policji udział w nim wzięło 250 000 ludzi a sam przebieg marszu był określany jako spokojny, bez większych incydentów. Masowo jednak palono jednak race, spalono również flagę Unii Europejskiej a niektórzy komentatorzy zwracali także uwagę na neofaszystowski charakter włoskiej organizacji (...), której członkowie wzięli udział w marszu. (...) (wł. F. N.) to natomiast włoska organizacja o charakterze nacjonalistycznym i neofaszystowskim, będąca członkiem (...)a w latach 2003–2006 była częścią (...) (włoskiej koalicji zrzeszającej partię faszystowskie założonej przez A. M.). Wskazując dalej na informacje podawane w W. odnośnie do marszu zorganizowanego przed rokiem, Sąd pierwszej instancji zwrócił uwagę, że w roku 2017 brytyjski liberalno-lewicowy dziennik (...) uznał marsz za jedno z najliczniejszych zgromadzeń faszystów i innej skrajnej prawicy w Europie, zwracając uwagę na publiczne głoszenie poglądów ksenofobicznych i białej supremacji oraz na antysemickie korzenie części grup organizujących marsz. Natomiast Agencja (...) donosiła z kolei o 60 000 nacjonalistów i głoszeniu Białej Europy bratnich narodów oraz o doniesieniach zagranicznych mediów, między innymi (...), zwracającej uwagę na antyislamski wydźwięk marszu oraz obecne w ustach uczestników marszu przekleństwa, kierowane do uchodźców, Stanów Zjednoczonych, osób o poglądach lewicowych bądź liberalnych. Z kolei, jako ksenofobiczny i faszystowski określił Marsz Niepodległości z 2017 r. Parlament Europejski w uchwalonej 15 listopada 2017 rezolucji dotyczącej Polski. Parlament Europejski wezwał wówczas władze Polski do zdecydowanego potępienia marszu oraz podjęcia „stosownych działań” w związku z marszem. Wreszcie też, Prezydent (...) A. D., w wywiadzie udzielonym Dziennikowi (...), przyznał, że na marszu „były hasła, których nie powinno być i z którymi żaden uczciwy człowiek w Polsce zgodzić się nigdy nie powinien” i potępił obecność tych transparentów oraz brak reakcji organizatorów. Zdaniem Sądu Okręgowego, powołane za portalem W. informacje stanowią właśnie kontekst kwestionowanej przez powoda w pozwie wypowiedzi pozwanego jako wydarzenia i odbiór marszu zorganizowanego w 2017 r., także z uwagi na zainteresowanie światowych mediów i odbiór międzynarodowy tego wydarzenia. Wyjaśnił przy tym, że już z samych tych opisów wynika, że marsz budził skrajne emocje – dla jednych to wydarzenie patriotyczne i odwołujące się do polskich tradycji, dla innych ksenofobiczne, rasistowskie a nawet faszystowskie. Współorganizowanie zaś tego typu marszu z rządem tworzonym przez partię polityczną (...) uzasadniało wniosek, że tego typu wydarzenie jest co najmniej popierane przez tę partię i uzasadnia umieszczenie nazwy partii w tym kontekście. I właśnie z uwagi na te skrajne emocje – zdaniem Sądu Okręgowego – wydarzenie to mogło powodować potrzebę wypowiedzi osób uczestniczących w publicznych dyskusjach w kwestii o istotnym znaczeniu społecznym jaką był odbiór marszu, także w opinii międzynarodowej, co z kolei mogło wpływać na międzynarodowy wizerunek Polski. Jednocześnie nie dało się również uciec od kontekstu historycznego – i nie chodzi o rok 1918, odzyskanie przez Polskę niepodległości i setną rocznicę tego wydarzenia, którą marsz miał

upamiętniać, tylko o późniejsze doświadczenie ideologii faszystowskiej i jej skutków dla Polski, w każdym możliwym wymiarze – ludzkim, politycznym, ekonomicznym oraz konsekwencji odczuwalnych przez kolejne pokolenia. W ocenie Sądu pierwszej instancji, tragiczne historyczne doświadczenia ubiegłego wieku potwierdzają opinię, że głoszenie niższości czy wyższości rasowej, etnicznej, narodowej czy religijnej oraz rozpowszechnianie nienawiści, pogardy i wykluczenia stanowi zagrożenie dla wartości cywilizacji ludzkiej. Zarówno historia, jak i wydarzenia, do których dochodzi współcześnie, potwierdzają, że wszelkie wypowiedzi wyrażające zamiar wzbudzania nienawiści względem określonej grupy ludzi mogą wywoływać ekstremalne napięcia społeczne, zakłócać społeczną harmonię i pokój a w skrajnych przypadkach doprowadzać do gwałtownych starć pomiędzy określonymi grupami społecznymi. Oprócz historycznych i współczesnych doświadczeń wskazujących na ekstremalnie szkodliwe skutki nawoływania do nienawiści, konieczne uwzględnić należy codzienne zagrożenia wynikające z nieograniczonej swobody wyrażania idei i koncepcji, które mogą wzbudzać nienawiść. Ekspresja taka uniemożliwia społecznościom ludzkim harmonijne współzycie z innymi grupami. Poprzez intensyfikację napięć emocjonalnych i społecznych w ramach mniejszych lub większych społeczności, może naruszać relacje społeczne, wzmacniać poglądy ekstremalne oraz pogłębiać uprzedzenia i nietolerancję, co z kolei zmniejsza szanse budowania społeczeństwa tolerancyjnego i wielokulturowego, w którym uznaje się pluralizm, prawo do inności i równą godność wszystkich ludzi oraz w którym dyskryminacja nie jest postrzegana jako wartość (powołane za: wyrok ETPC w sprawie V. przeciwko W. z 9 lipca 2013 r. 35943/10). W wyroku tym Trybunał uznał, że przymusowe rozwiązanie stowarzyszenia, które było zaangażowane w organizację antyromskich wieców i paramilitarne demonstracje siły, było uzasadnione i nie naruszyło prawa do stowarzyszania się. Dlatego też właśnie, z racji tych historycznych odniesień i z uwagi na jednoznaczną ocenę ideologii faszystowskiej jako złej i szkodliwej, w kategoriach dobra i zła – każde nawet potencjalne zagrożenie jej powrotu powinno budzić niepokój i powinno spotkać się z reakcją, w znaczeniu powinności i obowiązku. W ocenie Sądu Okręgowego, ten obowiązek szczególnie obciąża takie grupy zawodowe jak: dziennikarze, historycy, filozofowie, socjologowie czy prawnicy, którzy z racji wykształcenia, mając świadomość zbadanych naukowo mechanizmów, które doprowadziły do tragedii II Wojny Światowej, mającej przecież swe źródło w ideologii faszystowskiej, mają wręcz obowiązek wobec Państwa Polskiego i powinni reagować. Nie może ulegać wątpliwości, że jest to kolejna kwestia o istotnym, fundamentalnym wręcz, znaczeniu społecznym. Sam zaś wpis pozwanego z 10 listopada 2018 r. Sąd Okręgowy ocenił jako wskazujący na emocjonalny stosunek pozwanego do tego wydarzenia, który odwołuje się do kategorii przyzwoitości i wskazuje na ocenę w kategoriach dobra i zła. Jest przy tym oczywiste, że człowiek dokonujący takiej oceny, uznający dane wydarzenie za złe, szkodliwe, zagrażające wartościom, jeżeli chce zachować się przyzwoicie, nie pozostanie obojętny i bezczynny. Reakcją pozwanego był właśnie wpis, choć należy zaznaczyć, że reakcja na wydarzenie ocenione przez pozwanego jako złe czy wywołujące szkodliwe skutki, nie może sama w sobie lokować się w tej kategorii, a zatem sama reakcja, nawet ze szlachetną intencją, nie powinna naruszać dóbr osobistych. Sąd pierwszej instancji wyjaśnił jednak, że w toku postępowania dowodowego ustalono, iż pozwany kilkakrotnie w swoich wypowiedziach mówił o partii rządzącej jako działającej na wzór zorganizowanej grupy przestępczej, czy posługującej się metodami dla niej charakterystycznymi. Z tych wypowiedzi wprost wynikało, że sformułowanie to nie zostało użyte w jego znaczeniu prawnokarnym czy nawet potocznym, lecz było pewną metaforą, przenośnią. I także ta okoliczność, a więc weryfikacja innych, analogicznych wypowiedzi pozwanego, miała pomocniczy charakter w ustaleniu właściwego znaczenia użytego sformułowania.

W dalszej części rozważań prawnych Sąd Okręgowy zwrócił uwagę, że kolejny kontekst, który należało mieć na względzie, dokonując oceny wypowiedzi pozwanego, to kontekst językowy w odniesieniu do języka używanego aktualnie w publicznych wypowiedziach, gdyż – co już podkreślono na wstępie – język używany powszechnie jest punktem odniesienia w ocenie wypowiedzi, daje podstawę do oceny czy według obiektywnych kryteriów, przyjmowanych przez społeczeństwo, wypowiedź nie przekracza dopuszczalnych granic. Aktualne standardy wypowiedzi w debacie publicznej już od dawna nie należą do stonowanych, wyważonych czy cechujących się wysokim poziomem kultury osobistej albo kultury języka. Język ten z roku na rok staje się coraz bardziej brutalny, padają w wypowiedziach publicznych – polityków, dziennikarzy czy komentatorów, słowa obraźliwe, inwektywy, słowa dzielące ludzi na grupy lepszych i gorszych, czy nawet odmawiające innym przymiotu człowieczeństwa. Tego rodzaju sformułowania padają z ław sejmowych, pojawiają się w studiach telewizyjnych czy audycjach radiowych, są również publikowane w prasie i internecie. W tym kontekście wypowiedź pozwanego, porównująca partię polityczną (...) do

zorganizowanej grupy przestępczej (ale nie – co należy podkreślić – nazywająca zorganizowaną grupą przestępczą w rozumieniu art. 258 k.k.), jest wypowiedzią ostrą, ale jeszcze na skali ostrości tych różnych wypowiedzi, nie lokuje się najwyżej. Wypowiedź ta może spotykać się z dezaprobatą powoda, co nie oznacza jednak, że nie mieści się ona w kategorii prawnie dozwolonej. Wypowiedź może się nie podobać – w kategoriach kultury języka, smaku, wrażliwości, oczekiwanego wyższego poziomu debaty publicznej, ale te kategorie są kategoriami odmiennymi od oceny, czy wypowiedź jest prawnie dozwolona i czy powinna spotkać się z sankcją. I tutaj Sąd Okręgowy zwrócił uwagę, że kwestię zakresu ochrony dóbr osobistych osób pełniących funkcje publiczne można uznać za szeroko omówioną zarówno w nauce prawa, jak i w orzecznictwie. Jako impuls wywołujący ten spór wskazał na wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie L. przeciwko Austrii. W uzasadnieniu tego orzeczenia Trybunał stwierdził m.in., że granice akceptowalnej krytyki są szersze w stosunku do polityka niż w stosunku do zwykłej osoby prywatnej. Inaczej niż ta ostatnia, polityk w sposób nieunikniony i świadomy wystawia na ocenę dziennikarzy i opinii publicznej każde swoje słowo i czyn, musi w związku z tym dysponować większym marginesem tolerancji. Skoro bowiem polityk decyduje się na aktywny udział w życiu publicznym, to powinien zaakceptować reguły nim rządzące, w tym także fakt, że w ogniu debaty mogą ucierpieć jego dobra osobiste. Z kolei Sąd Okręgowy zwrócił uwagę, że granice dopuszczalnej krytyki prasowej są też szersze, jeśli dotyczą osoby publicznej lub osoby, która dobrowolnie weszła w sferę debaty publicznej, ponieważ świadomie i nieuchronnie naraża się na publiczną kontrolę i jako taka musi przedstawiać szczególnie wyższy stopień tolerancji (wyrok ETPC w sprawie S. i inni przeciwko Polsce z dnia 3 listopada 2015 r. 48053/11). Orzeczenie to dotyczyło wypowiedzi w artykule prasowym na temat procesu legislacyjnego i zmian w Ordynacji Podatkowej a ujawnione przez dziennikarzy informacje Trybunał uznał za bardzo poważne, leżące w interesie publicznym. Wskazał, że wolność dziennikarska obejmuje również możliwe odwołanie się do pewnej przesady lub nawet prowokacji i podkreślił szersze granice dozwolonej krytyki, stosowane wobec urzędników państwowych. Powołał też trzy kryteria szczególnie istotne dla oceny sprawy, które obejmują: wkład w debatę dotyczącą interesu publicznego, to jak znana jest zainteresowana osoba i co jest przedmiotem sprawozdania oraz sposób uzyskiwania informacji i ich prawdziwość. Sąd Okręgowy zajął przy tym stanowisko, że dziennikarze i publicyści, jak również inne osoby aktywnie uczestniczące w życiu publicznym, powinni wykazywać większy stopień tolerancji na krytykę wobec nich. W związku z tym, w systemie demokratycznym granice dopuszczalnej krytyki są znacznie szersze w odniesieniu do gazet niż w stosunku do osoby prywatnej. Od osoby wyraźnie zaangażowanej w debatę publiczną na temat ważnej kwestii nie można wymagać, by wypowiadając się na jej temat musiała udowadniać swoje twierdzenia. Wystarczy by odnośnie do wiarygodności twierdzeń spełniała wymóg należytej staranności. Osoba taka ma prawo do skorzystania z pewnej przesady wypowiedzi. Istotne jest, by nie uciekała się do nieuzasadnionego, obraźliwego i niestosownego języka lub nie wykraczała poza ogólnie akceptowalny stopień przesady (wyrok ETPC w sprawie K. przeciwko Polsce z 5 lipca 2016 r., sygn. 26115/10). Ta ostatnia z kolei sprawa dotyczyła kwestii niezależności mediów w społeczeństwie demokratycznym, którą również Trybunał uznał za sprawę istotną z punktu widzenia interesu publicznego. Przyjął też, że skarżący, który był aktywnie zaangażowany w debatę publiczną dotyczącą ważnej kwestii, a w takim wypadku Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności Konwencja zapewnia ochronę wszystkim uczestnikom debaty w sprawach uzasadnionego zainteresowania publicznego. Dziennikarze oraz publicyści, podobnie jak i inne osoby aktywnie zaangażowane w życie publiczne, powinni wykazywać większą odporność w stosunku do krytyki skierowanej przeciwko nim (wyrok ETPC w sprawie Z. przeciwko Polsce z 17 stycznia 2017 r., sygn. 59138/10). Natomiast ta sprawa dotyczyła tematu lustracji dziennikarzy, który również był częścią debaty publicznej. Trybunał podkreślił w tej sprawie, że sądy powinny brać pod uwagę czy skarżący (w procesie cywilnym pozwany w sprawie o naruszenie dóbr osobistych) był zaangażowany w debatę publiczną. W ocenie Sądu Okręgowego, wnioski o możliwości odwołania się do pewnej przesady lub nawet prowokacji i o szerszych granicach dozwolonej krytyki, stosowanych wobec urzędników państwowych, dotyczy również poszczególnych polityków a tym bardziej partii politycznych a w najwyższym stopniu – jak to miało miejsce w sprawie – partii rządzącej. Mimo, że osoba prywatna nieznaną publicznie może żądać określonej ochrony swego życia prywatnego, to nie dzieje się tak w przypadku osób publicznych. Dla tych osób granice komentarza krytycznego są szersze, gdyż osoby takie nieuchronnie i świadomie wystawiają się na kontrolę publiczną a zatem muszą wykazywać się szczególnie wysokim stopniem tolerancji (tak powołany powyżej wyrok ETPC z 9 stycznia 2018 r. w sprawie R. und A. przeciwko Szwajcarii 18597/13). W kontekście naruszenia dóbr osobistych osób publicznych, Sąd Okręgowy zwrócił uwagę, że także w tej kwestii wypowiedział się Sąd Apelacyjny w Warszawie m.in. w wyroku z dnia 23 marca 2018 r. w sprawie I ACa

2078/16 z powództwa partii politycznej, podkreślając, że granice dopuszczalnej krytyki wobec osób publicznych mogą być szersze, a udzielana ochrona – słabsza. W przypadku osób publicznych, węższy zakres ochrony to swoista cena, jaką ta kategoria osób płaci za swą szczególnie wyeksponowaną pozycję w społeczeństwie, które – ze zrozumiałych względów – ma prawo interesować się takimi osobami. Stwierdza się wręcz czasami, że jednostka, przez sam fakt bycia osobą publiczną, swoiście zaprasza inne osoby do swojego życia prywatnego. Jak natomiast konsekwentnie wskazuje Europejski Trybunał Praw Człowieka w swoim orzecznictwie, wolność wypowiedzi posłów ma szczególne znaczenie. Wolność wypowiedzi jest bowiem cenna dla każdego, lecz szczególnie dla przedstawiciela wybranego przez naród, który reprezentuje swych wyborców, sygnalizuje ich problemy i broni ich interesów. Dlatego też ingerencje w wolność wypowiedzi posła opozycji, wymagają od sądu objęcia ich jak najściślejszą kontrolą (wyrok ETPC z 23 kwietnia 1992 r. w sprawie C. przeciwko Hiszpanii, (...):1992:0423JUD001179885, § 42). Jeśli zaś chodzi o argumenty rządu, że skarżący przyjął sensacyjny ton i zastosował całkowicie negatywny język, to o ile skarżący skorzystał z pewnej przesady w jego wypowiedzi, w tym samym czasie nie wydaje się, że uciekł się do nieuzasadnionego obraźliwego i niestosownego języka lub wykraczał poza ogólnie akceptowalny stopień przesady (Y. i T. przeciwko Bułgaria, Nr 5126/05, § 52, 22 października 2012). Sam zaś trend ostatnich lat zaostrzenia języka debaty publicznej, Sąd Okręgowy ocenił jako mogący budzić wątpliwości i wyjaśnił, że należałoby skierować postulat do wszelkich grup – polityków, partii politycznych, komentatorów życia publicznego czy dziennikarzy – o złagodzenie dyskursu. Przyznał zatem rację stronie powodowej, że od profesora prawa, filozofa i intelektualisty należałoby oczekiwać języka bardziej stonowanego, zwłaszcza, że jako wykładowca akademicki ma on wpływ na kształtowanie standardów kolejnych pokoleń, tym bardziej, że znane są też psychologiczne mechanizmy skutków użycia języka i jego wpływu na emocje społeczne. Podniósł, że należałoby apelować do wskazanych grup o złagodzenie języka, co być może doprowadziłoby też do złagodzenia emocji społecznych. Ale takie oczekiwanie stonowania języka, jego większej kultury, można sformułować w stosunku do wszystkich polityków, dziennikarzy i komentatorów życia publicznego i w tym kontekście wypowiedź pozwanego nie jawi się jako drastyczna, rażąca czy skrajna. Sam jednak fakt krytycznej nawet oceny danej wypowiedzi nie upoważnia do reakcji, zwłaszcza mając na uwadze gwarantowaną konstytucyjnie i przez konwencję wolność słowa. W ocenie Sądu Okręgowego, nie ulega też wątpliwości, że – odczytując sens wypowiedzi pozwanego – gdyby wpis przybrał taką formę, że pozwanemu nie podoba się działanie partii rządzącej i sprzeciwia się organizowaniu marszu, to taka wypowiedź, przy zachowaniu tożsamego treściowo znaczenia, ma oczywiście znacznie inną, słabszą nośność i wydźwięk. Te zaś z kolei cechy stanowią o charakterze wypowiedzi w mediach społecznościowych a charakter T.'a także musi wpływać na ocenę wypowiedzi pozwanego. W tym miejscu Sąd pierwszej instancji odwołał się do ważnego wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 9 lipca 2013 r. w sprawie V. przeciwko Węgrom (35943/10), w którym wskazano, że w kontekście artykułu 10 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności nie można odmówić ochrony ideom lub zachowaniom wyłącznie z tego względu, że mogą one wywoływać zaniepokojenie grup obywateli bądź dlatego, że ktoś może postrzegać je jako obraźliwe. Podobne względy należy zastosować w odniesieniu do wolności stowarzyszania się w takim zakresie, w jakim dotyczy ona stowarzyszeń jednostek zakładanych w celu promowania idei, które nie są powszechnie akceptowane, a nawet szokujące czy obraźliwe. O ile danego stowarzyszenia nie można w uzasadniony sposób uznać za potencjalne źródło przemocy bądź za wcielenie zaprzeczenia zasad demokratycznych, to trudno pogodzić radykalne środki ograniczania takich podstawowych praw jako prawo do wolności stowarzyszania się – w imię ochrony demokracji – z duchem Konwencji, której celem jest gwarantowanie wyrażania opinii politycznych (nawet takich, które są trudne do zaakceptowania przez władze czy większe grupy obywateli i podważają ustalony porządek społeczny) za pośrednictwem wszelkich środków pokojowych i zgodnych z prawem, w tym poprzez stowarzyszenia i zgromadzenia. Demonstrowanie przez uczestników życia politycznego możliwości i gotowości do organizowania sił o charakterze paramilitarnym wykracza poza zastosowanie pokojowych i zgodnych z prawem środków wyrażania poglądów politycznych i przekracza granice zakresu ochrony zapewnionego przez Konwencję o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności w związku z wyrażaniem opinii czy zgromadzaniem się. Także marsz o charakterze wojskowym wykracza poza zwykłe wyrażanie opinii niepokojącej czy obraźliwej, ponieważ przesłaniu towarzyszy fizyczna obecność groźnej grupy zorganizowanych aktywistów. Organizację szeregu wieców, rzekomo w celu ochrony przed „przestępczością cygańską” poprzez przemarsze o charakterze paramilitarnym, można uznać za realizację polityki segregacji rasowej. W rzeczywistości takie zastraszające marsze można uznać za stanowiące pierwszy krok na drodze realizacji określonej wizji „prawa i porządku”, która jest z zasady rasistowska. Jeżeli prawo do wolności zgromadzania się jest wielokrotnie



wykonywane poprzez organizację zastraszających marszów z udziałem dużej liczby uczestników, państwo ma prawo podejmowania kroków ograniczających powiązane prawo do wolności stowarzyszania się w zakresie niezbędnym w celu zapobiegania niebezpieczeństwu, jakie takie zastraszanie na dużą skalę stanowi dla funkcjonowania demokracji. Skoordynowane zastraszanie na dużą skalę – powiązane z popieraniem polityki o charakterze rasistowskim, która jest niezgodna z podstawowymi wartościami demokracji – może uzasadniać ingerencję Państwa w wolność stowarzyszania się. Jak wyjaśnił Sąd Okręgowy, co prawda sprawa ta dotyczyła ograniczenia prawa partii politycznych i organizacji społecznych do zrzeszania się z uwagi na demonstrowanie poglądów rasistowskich, niemniej jednak, w powołanym zakresie na zasadzie analogii, wyrok ten – zdaniem Sądu – ma też znaczenie dla oceny w niniejszej sprawie. Jeśli bowiem uznać, że istniała uzasadniona obawa, że odbywający się 11 listopada Marsz Niepodległości, może być miejscem propagowania idei faszystowskich, rasistowskich czy ksenofobicznych, to – uwzględniając powołane w cytowanym wyroku podstawowe wartości demokracji – każda osoba biorącą aktywny udział w debacie publicznej, a za taką niewątpliwie należy uznać pozwanego, miała nie tylko prawo ale i obowiązek zabrać głos w tej debacie.

Odnosząc się natomiast do samego sformułowania pozwanego, odnoszącego się do powoda, Sąd Okręgowy wyjaśnił, że w jednym z wyroków Europejski Trybunał Praw Człowieka wywiódł następujący wniosek: jakkolwiek ton wypowiedzi skarżącego był kąśliwy, czasami ironiczny, to stosowany język nie był ani wulgarny, ani napastliwy. Zdaniem Trybunału, sformułowania, którymi posłużył się skarżący, mieściły się w granicach dopuszczalnej przesady lub prowokacyjności, zważywszy na ton i rejestr przeciętnych debat politycznych na szczeblu samorządowym (wyrok ETPC z 25 lipca 2019 r. w sprawie B. przeciwko Polsce, 47542/07). Także polski Sąd Najwyższy podkreślił, że nie jest wykluczone posługiwanie się nawet drastycznymi i wywołującymi kontrowersje formami ekspresji poglądów w kwestiach o doniosłym znaczeniu społecznym (wyrok SN z 23 lutego 2017 r. I CSK 124/16). Następnie Sąd Okręgowy odniósł się szerzej do wyroku Sądu Najwyższego z 10 października 2019 r. w sprawie o sygn. akt I CSK 482/18, w której powodem była partia polityczna, domagająca się ochrony jej dóbr osobistych w związku z publikacją prasową i użytym w niej sformułowaniem „mafijne państwo (...)” oraz „tak działa państwo mafijne”. W wyroku tym Sąd Najwyższy podkreślił, że swoboda wypowiedzi i wolność prasy uznawane są za fundament demokratycznego państwa, a ograniczenia swobody krytyki poczynań osób sprawujących funkcje publiczne są zminimalizowane w stosunku do ochrony zapewnianej osobom nieuczestniczącym w życiu politycznym. Wobec polityków (a w sposób naturalny odnieść to należy także do partii politycznych, będących organizacjami o ściśle politycznych celach) dopuszczalne jest używanie ostrzejszych słów i ocen. Granice, której nie można naruszyć stanowi godność człowieka. W odniesieniu do partii politycznej ten element graniczny może być stosowany jedynie odpowiednio. Naruszający dobra osobiste charakter porównania strony powodowej do „organizacji mafijnej” nie budził wątpliwości i nie był kwestionowany w skardze kasacyjnej. Sąd Najwyższy zwrócił jednak uwagę na to, że Sąd pierwszej instancji, uznał to porównanie za niedosłowne, co odpowiada upowszechnionemu rozszerzonemu stosowaniu słowa „mafia” nie tylko do przestępczej organizacji powiązanej z władzą, ale także do innych grup osób prowadzących swoje interesy w sposób bezwzględny i niekoniecznie zgodny z prawem. Tego rodzaju określenie było już przedmiotem oceny Europejskiego Trybunału Praw Człowieka przeprowadzonej w uzasadnieniu wyroku z dnia 13 kwietnia 2015 r. w sprawie M. przeciwko Polsce (Skarga nr 34447/05), w której dziennikarz został skazany w procesie karnym za zniesławienie m.in. polegające na użyciu w publikacji przedstawiającej niejasne okoliczności zaginięcia przedmiotów z biura komornika, mieszczącego się w budynku sądowym oraz przebieg postępowań karnych i cywilnych, które nie pozwoliły wyjaśnić okoliczności tej sprawy. W publikacji dziennikarz posłużył się m.in. wyrażeniem „mafijny układ prokuratorsko-sędziowski”, uznając, że stanowi ono coś pośredniego między twierdzeniem o faktach, a sądem wartościującym, jednak z dominacją tego drugiego elementu, kluczowa jest więc podstawa faktyczna dla użytego twierdzenia, którą w omawianej sprawie stanowiły różne postępowania dotyczące sędziów i prokuratorów, przy pomocy których komornik usiłował wyjaśnić okoliczności domniemanej kradzieży swoich rzeczy, w których przebiegu stwierdził liczne nieprawidłowości (por. wyroki SN z 28 marca 2003 r., IV CKN 1901/00, Biul. SN 2003/10/s. 9; z 24 lutego 2004 r., III CK 329/02, OSNC 2005/3/48; z 23 września 2009 r., I CSK 346/08, OSNC 2010/3/48; z 28 stycznia 2010 r., I CSK 217/09, OSNC 2010/6/94). Trybunał podstawę określoną w sprawie uznał za wystarczającą, by usprawiedliwić użyte sformułowanie (pkt 78 uzasadnienia) i przypomniał, że osoby biorące udział w debacie publicznej w kwestiach będących przedmiotem zainteresowania społeczeństwa „mogą uciekać się, do pewnego stopnia, do wyolbrzymienia czy wręcz prowokacji, innymi słowy, do używania stwierdzeń nieco

na wyrost (M. przeciwko Francji, skarga nr 12697/03, pkt 25, ECHR 2005-XIII; D. przeciwko Polsce, skarga nr 18235/02, pkt 35, 19 grudnia 2006)”. W ocenie Trybunału, sporna fraza mieści się w dopuszczalnych granicach, pozostając w ścisłym powiązaniu z informacjami faktycznymi przedstawionymi przez skarżącego w jego artykule, i to nawet przy uwzględnieniu, że chronioną przeciwwagą stanowi dobro, jakim jest ochrona publicznego zaufania do sądów. Trybunał nie uznał użytych wyrażeń za atak nieuzasadniony i szkodliwy, podkreślając znaczenie prawa komentowania i krytyki przysługujące jednostkom, a szczególnie dziennikarzom w społeczeństwie demokratycznym na podstawie art. 10 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Sąd Najwyższy zważył, że w takim kontekście faktycznym użyte sformułowania były ostre i dosadne, naruszały dobra osobiste powódki, jednak nie były kategorycznie obraźliwe, ani niszczące debatę publiczną, jak uznał Sąd Apelacyjny i mieściły się w wyłączającej bezprawność działania pozwanych podstawie działania w uzasadnionym interesie społecznym. Pojęcie zaś debaty publicznej stanowi jedno z kluczowych pojęć w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w kontekście swobody wypowiedzi chronionej na gruncie art. 10 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Trybunał uznaje wolność debaty publicznej za podstawowy składnik, a zarazem konieczny warunek, rozwoju społeczeństwa demokratycznego, stanowiącego jądro i istotę całego zespołu wartości, na których ufundowana została Europejska Konwencja. W orzecznictwie Trybunału strasburskiego wielokrotnie podkreślano i wskazywano, że swoboda wypowiedzi jest jedną z głównych podstaw demokratycznego społeczeństwa, warunkiem jego rozwoju i samorealizacji jednostki. Swoboda wypowiedzi, czy szerzej dyskursu publicznego, nie może ograniczać się jedynie do informacji i poglądów, które są odbierane przychylnie albo postrzegane jako nieszkodliwe lub obojętne, lecz odnosi się w równym stopniu do takich, które obrażają, oburzają lub wprowadzają niepokój w państwie lub jakiejś grupie społeczeństwa. Takie bowiem są wymagania pluralizmu, tolerancji i otwartości na inne poglądy, bez których demokratyczne społeczeństwo nie istnieje (wyrok z 26 kwietnia 1979 r. w sprawie: S. T. przeciwko Wielkiej Brytanii (I), wyrok z 23 maja 1991 r. w sprawie przeciwko Austrii, wyrok z 08 lipca 1986 r. w sprawie przeciwko Austrii). Jak wielokrotnie podkreślał Trybunał strasburski, art. 10 ust. 2 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności pozostawia niewiele miejsca na ograniczenia wypowiedzi politycznych lub debaty o ważnych sprawach publicznych (tak m.in. wyrok Wielkiej Izby z 30 czerwca 2009 r. w sprawie (...)przeciwko Szwecji (II), wyrok z 20 stycznia 2009 r. w sprawie C. przeciwko Węgrom, wyrok z 14 września 2010 r. w sprawie D. przeciwko Turcji). W szczególności politykom przysługuje wyjątkowo szeroki margines swobody wypowiedzi. Wynika to z ich szczególnej roli, jako osób wybranych ze społeczeństwa i tym samym reprezentujących swoich wyborców, zajmujących się ich problemami oraz broniących ich interesów (tak m.in. wyrok z 23 maja 1992 r. w sprawie C. przeciwko Hiszpanii). Wypowiedzi polityków, stanowiące głos w dyskusji na temat programu politycznego stowarzyszenia lub partii, nie mogą być uznane za bezprawne w rozumieniu art. 24 k.c. oraz art. 448 k.c. (wyrok SA w Warszawie z 18 kwietnia 2013 r., I ACa 1303/12). Trybunał zauważył, że skoro skarżący aktywnie i publicznie skomentował sprawy bieżące, jego oświadczenie było częścią trwającej debaty w sprawach interesu publicznego i niewątpliwie podniósł kwestię zainteresowania publicznego, czyli niezależności mediów w społeczeństwie demokratycznym. Trybunał przypomniał w tym względzie, że Konwencja zapewnia ochronę wszystkim uczestnikom debaty w sprawach uzasadnionego zainteresowania publicznego a na gruncie jej art. 10, każda osoba wyraźnie zaangażowana w debatę publiczną na temat ważnej kwestii podlega ocenie przekroczenia granic wolności słowa według standardów przypisanych dziennikarzom i prasie, więc nie można od nich wymagać udowodnienia prawdziwości swych twierdzeń (tak w sprawie B. przeciwko Polsce, sygn. 30162/10, § 47, wyrok ETPC z 4 listopada 2014 r. sygn. 30162/10). Trybunał zauważył ponadto, że artykuł 10 § 2 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności w niewielkim zakresie dotyczy ograniczeń wypowiedzi politycznych lub debaty w kwestiach będących przedmiotem zainteresowania publicznego (m.in. W. przeciwko Wielkiej Brytanii, 25 listopada 1996, § 58, Raporty 1996-V, oraz C. przeciwko Turcji [GC], nr 23556/94, § 34, ECHR 1999-IV, S. przeciwko Turcji (nr 1) [WI], nr 26682/95, § 61, ETPCz 1999-IV; wyrok ETPC z 4 lipca 2017 r. sygn. 10947/11; wyrok ETPC z 5 lipca 2016 r., sygn. 26115/10; także wyrok ETPC z 3 listopada 2015 r. 48053/11). Zdaniem Sądu Okręgowego, w ramach artykułu 10 ust. 2 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności istnieje niewielkie pole w zakresie ograniczeń debaty w kwestiach pozostających w zainteresowaniu publicznym, w szczególności przez prasę. Na podstawie artykułu 10 Konwencji należy uznać, że granice dopuszczalnej krytyki prasowej są szersze, jeśli dotyczą osoby publicznej lub osoby, która dobrowolnie weszła w sferę debaty publicznej, ponieważ świadomie i nieuchronnie naraża się na publiczną kontrolę i jako taka musi przedstawiać szczególnie wyższy stopień tolerancji. Trybunał dokonał identyfikacji szeregu właściwych kryteriów,

które dokonują równoważenia wolności wypowiedzi i prawa do poszanowania prywatności (...)przeciwko Niemcom [Wielka Izba], skarga nr 39954/08, pkt 89-95, z dnia 7 lutego 2012 r. oraz V. H. przeciwko Niemcom (nr 2) [Wielka Izba], nr. 40660/08 i 60641/08, pkt. 109-113, ECHR 2012).

Przenosząc powyższe rozważania, obejmujące szczegółową i wszechstronną analizę orzecznictwa zarówno sądów polskich, jak i Trybunału w Strasburgu, na realia tej sprawy, Sąd Okręgowy podkreślił, że pozwany jest profesorem prawa, filozofem, wykładowcą akademickim, od lat komentatorem wydarzeń politycznych i otwarcie przeciwnikiem rządzącej partii. Natomiast w standardach orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, powołanych powyżej, taka sytuacja uprawnia z jednej strony do przyznania szerszego zakresu swobody wypowiedzi krytykującego, zbliżonego do standardu przysługującego dziennikarzom a z drugiej strony daje pierwszeństwo wolności słowa przed dobrym imieniem nawet poszczególnych polityków a partii politycznej zwłaszcza. W orzecznictwie Trybunału wprost można wskazać pewne grupy, którym – w dużym uproszczeniu – wolno nieco więcej w zakresie swobody wypowiedzi, a z drugiej strony – te które muszą znosić ostrzejszą krytykę. W grupie tych, którzy mogą sobie na ostrzejszą krytykę pozwolić są z pewnością dziennikarze w sprawach dotyczących ważnych kwestii społecznych, politycy ale też osoby uczestniczące w życiu publicznym i będące jego komentatorami (przykładowo B. przeciwko Polsce wyrok ETPC z 4 listopada 2014 r. sygn. 30162/10). Z drugiej strony osoby i podmioty, które muszą liczyć się z ostrzejszą krytyką to politycy i osoby publiczne, a z całą pewnością partie polityczne, przy czym partia rządząca w szczególności jak wskazano to choćby w sprawie K. przeciwko Polsce (wyrok ETPC z dnia 4 lipca 2017 r. 10947/11), w którym podkreślono, że zgodnie z art. 10 ust. 2 Konwencji istnieje niewielka możliwość nakładania ograniczeń na wypowiedzi polityczne lub debaty dotyczące kwestii będących przedmiotem interesu publicznego (teza ta została powielona w sprawie K. przeciwko Polsce, wyrok ETPC z 5 lipca 2016 r., sygn. 26115/10), czy w sprawie Z. przeciwko Polsce (wyrok ETPC z 17 stycznia 2017 r., sygn. 59138/10), w którym z kolei podkreślono, że dziennikarze oraz publicyści, podobnie jak i inne osoby aktywnie zaangażowane w życie publiczne, powinni wykazywać większą odporność w stosunku do krytyki skierowanej przeciwko nim. Sąd Okręgowy podkreślił przy tym, że we wszystkich tych sprawach polskie sądy zastosowały ograniczenie czy ingerencję – bądź w procesie cywilnym bądź karnym i we wszystkich sprawach Trybunał uznał naruszenie przez Polskę Konwencji a zatem uznał, że to ograniczenie było nieuzasadnione. Te wskazówki, płynące z powołanych orzeczeń Trybunału, w sprawie o podobnym przedmiocie jak niniejsza sprawa, zostały uwzględnione przez Sąd orzekający. Jeżeli bowiem organizacją podlegającą krytyce jest partia, i to jeszcze partia obecnie rządząca, to na skali przysługuje jej najmniejsza ochrona i musi się liczyć z krytyką dotyczącą działań wszystkich jej członków i w każdej sferze sprawowania władzy. W związku z tym Sąd uznał, że sformułowanie użyte przez pozwanego jakkolwiek ostre, to jednak mieściło się w dopuszczalnej krytyce. Przeprowadzenie testu zgodności z Konwencją o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności miało na celu wykazanie, czy możliwe jest ograniczenie prawa gwarantowanego w konwencji, czy ingerencja jest konieczna w demokratycznym społeczeństwie i czy ewentualnie taka ingerencja przez Sąd byłaby proporcjonalna – te trzy warunki musiałyby zostać spełnione. W niniejszej sprawie natomiast Sąd zważył, że ograniczenie czy ingerencja w wolność wypowiedzi nie jest konieczna w społeczeństwie demokratycznym, wypowiedź pozwanego nie stanowiła bowiem zdania w sensie deskryptywnym, a jego działanie zostało podjęte w ramach debaty publicznej. Pozwany w swojej wypowiedzi poruszał kwestie fundamentalne z punktu widzenia interesu publicznego, budzące zainteresowanie opinii publicznej, jego wypowiedź nie była skrajna, czy jaskrawa. W braku zaś spełnienia drugiego warunku, warunkującego odpowiedzialność pozwanego wobec powoda, bezprzedmiotowe było badanie aktualizacji trzeciego z nich tj. nadmierności ograniczenia. W sprawie o ochronę dóbr osobistych sąd ocenia, czy określona w żądaniu powoda treść, forma i liczba oświadczeń oraz miejsce i sposób ich publikacji jest odpowiednia do zakresu i sposobu naruszenia dóbr osobistych, mając na uwadze, iż złożenie odpowiedniego oświadczenia przez stronę pozwaną powinno spełniać funkcję adekwatności (wyrok SN z 17 maja 2013 r., I CSK 540/12, OSNC-ZD 2013/4/85 oraz 6 lutego 2013 r., V CSK 123/12, Lex nr 1299212). Skoro do naruszenia miało, według twierdzeń powoda, dojść na portalu T., adekwatnym sposobem reakcji na takie naruszenie byłoby opublikowanie tekstu przeprosin za naruszenie jak tego żądał powód, jedynie na tym portalu (oczywiście przy założeniu, powodowi przysługiwałaby ochrona, czego w niniejszej sprawie Sąd nie stwierdził). W tej sytuacji, żądanie dodatkowej formy przeproszenia w postaci własnoręcznie napisanego listu lub alternatywnie sporządzonego pismem komputerowym, własnoręcznie podpisanego i wysłanego do siedziby partii na ul. (...), należałoby ocenić jako nadmierne i nieadekwatne do ewentualnego stopnia naruszenia dobra osobistego

powoda i niestanowiące odpowiedniego środka usunięcia skutków tego naruszenia. Same zaś hipotetyczne obawy powoda, wskazujące na możliwe usunięcie konta użytkownika na portalu T., czy nawet likwidację całego portalu, w żaden sposób nie mogłyby wpłynąć na odmienną ocenę.

Reasumując, zdaniem Sądu Okręgowego, w niniejszym procesie należało przyznać prymat wolności wypowiedzi nad ochroną dobrego imienia czy wiarygodności powoda. Zgodnie bowiem ze standardami konwencyjnymi, wolność wypowiedzi pozwanego jako uczestnika debaty publicznej, osoby powszechnie znanej i wypowiadającej się w mediach, jest równa wolności wypowiedzi charakterystycznej dla dziennikarzy. Natomiast – co już wielokrotnie podkreślano – z uwagi na specyficzną rolę partii politycznych, w tym zwłaszcza partii obecnie rządzącej, musi się ona liczyć z daleko idącą krytyką, nawet wyrażoną w sposób ostry. Sama natomiast wypowiedź pozwanego, mająca na celu krytykę Marszu Niepodległości, w kontekście międzynarodowego wizerunku Polski, zagrożenia powrotu co najmniej hasła ocenianych jako rasistowskie, nacjonalistyczne czy faszystowskiej, stanowiła niewątpliwie wypowiedź w ważnych kwestiach społecznych i w związku z tym, podlegała ochronie.

Orzekając o kosztach procesu, Sąd pierwszej instancji miał na uwadze dyspozycję art. 98 § 1 i 3 k.p.c., statuującego zasadę odpowiedzialności za wynik procesu i wskazał, że to na stronie powodowej, jako stronie przegrywającej spór rozstrzygany w ramach niniejszego postępowania, spoczywa ciężar uiszczenia kosztów procesu poniesionych przez pozwanego. Koszty te stanowiły wynagrodzenie profesjonalnego pełnomocnika w osobie adwokata w stawce wynikającej z § 2 pkt 5 w zw. z § 8 ust 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz w stawce wynikającej z § 8 ust. 1 pkt 2, wynoszącej 720 zł dla roszczenia niemajątkowego o ochronę dóbr osobistych. Sąd uwzględnił ponadto opłatę skarbową od pełnomocnictwa w kwocie 17 zł i finalnie łącznie zasądził od powoda na rzecz pozwanego kwotę 4 337 zł tytułem zwrotu kosztów procesu (pkt II wyroku).

Apelację od wyroku Sądu Okręgowego wywiodła strona powodowa, zarzucając zarówno błędy w ustaleniach faktycznych, leżące u podstaw zaskarżonego rozstrzygnięcia, jak i na naruszenie przepisów prawa materialnego. W odniesieniu do zarzutów wskazujących na błędy w ustaleniach faktycznych, powód wskazał, że były one skutkiem wadliwej, dowolnej oceny dowodów i po pierwsze, polegały na uznaniu, że posłużenie się przez pozwanego w stosunku do powoda terminem „zorganizowana grupa przestępcza” oznaczało porównanie do takiej grupy a nie nazwanie powoda „zorganizowaną grupą przestępczą”, podczas gdy słowa „... w zмовie ze zorganizowaną grupą przestępczą (...) jednoznacznie oznaczają nie porównanie powoda z określonego rodzaju bytem, tylko uznanie powoda za taki byt. Po drugie, zdaniem skarżącego, błąd w ustaleniach faktycznych co do kwestionowanego powyżej sformułowania, miał polegać na przyjęciu, że przybrało ono wymiar, sens metaforyczny, nie zaś prawniczy czy potoczny, podczas gdy autorem wypowiedzi był profesora prawa, co silnie nacechowało jej odbiór, jako kwalifikację prawną, czy też prawniczą, a jednocześnie brak było jakichkolwiek elementów treściowych, czy kontekstowych, narzucających sens metaforyczny a wykluczających znaczenie prawne, czy potoczne. Po trzecie wreszcie, nieprawidłowe, zdaniem skarżącego, było ustalenie, że wypowiedź ta operowała równoznacznym w powszechnym odbiorze sformułowaniem „mafia”, podczas gdy słowo „mafia” w języku potocznym znacznie silnie ewoluuje w kierunkach metaforycznych (poprzez „zbitki” typu „mafia taksówkarska”, etc.), natomiast pojęcie „zorganizowana grupa przestępcza”, jako termin powszechnie kojarzony z nomenklaturą kodeksu karnego, zawierający człon „przestępcza” w sposób nierozwalny łączy się z przestępczością a nie z dowolnego rodzaju nieprawidłowościami, patologiami, etc. Uzasadniając szczegółowo tę część zarzutów, powód podniósł, że nie neguje kwalifikacji wypowiedzi pozwanego jako oceny, sądu wartościującego, przyznając, że chodzi w niej o ocenę, zarówno typu prawnego, jak i potocznego. Skarżący natomiast, formułując zarzut błędu w ustaleniach faktycznych, zakwestionował odczytanie przez Sąd Okręgowy sensu słów pozwanego i nadania im znaczenia niedosłownego, metaforycznego. Wskazał przy tym, że Sąd ten nie powołał żadnych konkretnych argumentów przemawiających za takim nieoczywistym – jego zdaniem – wnioskiem, nawet jeżeli Sąd poszukiwał analogii do tej wypowiedzi w użyciu wobec kogoś inwektywy „baran”, ponieważ sformułowanie „zorganizowana grupa przestępcza” jest na tyle konkretne, że nie może budzić wątpliwości, iż immanentnie tkwi ono w konotacjach kryminalnych. Jednocześnie skarżący podkreślił, że dla oceny wypowiedzi pozwanego szczególnie istotne znaczenie ma jej kontekst a mianowicie fakt, że pozwany jest prawnikiem, profesorem prawa, który jest powszechnie kojarzony

w opinii publicznej ze swoją profesją i skoro wypowiada się w swojej dziedzinie, to wypowiedzi te są postrzegane w ujęciu obiektywnym, ponieważ mieszczą się w branżowym aparacie pojęciowym (nomenklaturze zawodowej) autora wypowiedzi.

Druga grupa zarzutów, sformułowanych przez powoda w apelacji, odnosiła się do naruszenia prawa materialnego tj. art. 24 § 1 k.c. oraz art. 10 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności poprzez niewłaściwe ich zastosowanie i uznanie, że naruszenie dóbr osobistych powoda nie było bezprawne. W tym zakresie, zdaniem skarżącego, ocena o braku bezprawności, z uwagi na to, że pozwany wypowiadał się w zakresie szczególnie ważkiego, budzącego kontrowersje Marszu Niepodległości (postrzeganego nawet jako wydarzenie faszyzujące), była nieprawidłowa, ponieważ partycypacja w nawet najbardziej kontrowersyjnym marszu nie ma nijakiego związku z przestępczością a tym samym, ocena Sądu Okręgowego, całkowicie abstrahowała od przyjętej podstawy faktycznej. Z kolei, zdaniem skarżącego, ocena ta była nieprawidłowa, nawet wobec ustalenia, że pozwany wypowiadał się na portalu T., co wymuszało pewną skrótowość wypowiedzi a to z kolei uprawniało do większej ostrości sformułowań, ponieważ fraza „organizowana grupa przestępcza” wcale nie jest skrótowa a przeciwnie, jest mocno rozbudowana jak na język tweet’ów a pomimo tego została użyta z rozmysłem dla jej radykalnej wymowy a przy tym nie istnieje żadna norma prawna, obyczajowa, ani międzyludzka, która pozwalałaby w wypowiedziach krótszych na bardziej agresywne, napastliwe wypowiedzi niż w pozostałych formach komunikacji. Kolejny zarzut dotyczył oceny wypowiedzi pozwanego jako profesora prawa, filozofa, akademika i konsekwentnego krytyka powoda, który ma w debacie publicznej prawo do ostrzejszej wypowiedzi niż przeciętny obywatel, podczas gdy każdy obywatel ma równe obowiązki, także w ramach korzystania z wolności słowa a od erudyty, naukowca, renomowanego prawnika, osoby wypowiadającej się publicznie, można wymagać ponadprzeciętnej odpowiedzialności za słowo. Następnie skarżący podniósł, że nieprawidłowe było uznanie przez Sąd Okręgowy, iż naruszenie dóbr osobistych powoda nie było bezprawne gdyż wypowiedź pozwanego nie miała jeszcze skrajnego, czy też krytycznego ładunku napastliwości w relacji do standardów aktualnej debaty politycznej, podczas gdy łączenie krytykowanej osoby z kontekstem przestępczym (zarówno wprost, jaki i metaforycznie) najsilniej dyfamuje, mocniej niż wulgarne obelgi, ponieważ nawiązuje do pozostawiania w kolizji z prawem karym, stanowiącym nieprzekraczalną granicę akceptacji społecznej. Podobnie, zdaniem powoda, ocena ta została dokonana w sposób nieprawidłowy bo z tego powodu, że pozwany kierował się interesem społecznym i wypowiadał się na temat budzący społeczne zainteresowanie, podczas gdy intencja ochrony interesu społecznego nie jest samodzielną przesłanką egzoneracyjną krytyki a wymagane są określone cechy przedmiotowe a mianowicie: rzetelność, oparcie o wystarczającą, prawdziwą podstawę faktyczną czy nieobraźliwość a krytyka niespełniająca tych cech działa na szkodę społeczeństwa, nie leży w jego interesie, ma walor dezinformacji a względnie także prowadzi do brutalizacji relacji społecznych. Wreszcie też, bezprawności nie uchyla fakt, że pozwany krytykował partię polityczną a zatem podmiot chroniony stosunkowo słabiej, niż inne w debacie publicznej, podczas gdy pomimo takiego osłabienia ochrony, także partii politycznej przysługuje pewien podstawowy poziom protekcji dobrego imienia, zwłaszcza w odniesieniu do jaskrawych ekscesów wolności słowa. Uzasadniając tę część zarzutów apelacyjnych, wskazujących na naruszenie prawa materialnego, strona skarżąca po pierwsze podniosła, że krytyczna ocena zawarta w kwestionowanej wypowiedzi jest legalna, gdy posiada wystarczającą podstawę faktyczną. Zdaniem bowiem skarżącego, subiektywne przekonanie pozwanego, że coś jest złe, w tym wypadku Marsz Niepodległości, w kontekście obiektywnych kryteriów oceny wypowiedzi, nie może jej legalizować. Jednocześnie zwrócił on uwagę, że powód ani nie organizował, ani nawet nie współorganizował, rzeczonoego marszu i nie brał w nim udziału w sposób instytucjonalny czy zorganizowany. Z kolei apelujący podniósł, że oceny wypowiedzi pozwanego, jako bezprawnej, nie może podważyć fakt, że komunikaty na portalu T. są z reguły krótkie i skondensowane. Nie istnieje bowiem żadna norma prawna, obyczajowa, ani międzyludzka, która pozwalałaby w wypowiedziach krótszych na bardziej agresywne czy napastliwe wypowiedzi niż w pozostałych formach komunikacji. Pozwany zaś, zamieszczając kwestionowany w tej sprawie wpis, miał do dyspozycji wiele negatywnie zabarwionych epitetów jak np. „klika”, „zgraja”, „banda”, „ferajna” czy nawet „mafia” a jednak intencjonalnie wybrał najdłuższy możliwy bo aż trójfazowy epitet, nie bacząc przy tym na ograniczenia edytorskie. Uczynił to właśnie z tego powodu, że wiedział, iż ten konkretny, dosadny a zarazem kodeksowy termin, będzie miał szczególną siłę rażenia właśnie w jego ustach jako prawnika, profesora prawa. Zdaniem apelującego, nie do zaakceptowania jest przy tym stanowisko Sądu Okręgowego, że użycie innych form krytyki pozbawiłoby wypowiedź nośności i wydźwięku w realiach mediów społecznościowych, które obecnie są przestrzenią wzmoczonego

hejtu, nieuzasadnionej agresji czy werbalnej dyfamacji, z którą należy walczyć, a nie jej pobłażać i uzasadniać skutecznością „wydźwięku”. Niezależnie od powyższego skarżący zarzucił, że nie do zaakceptowania jest także teza, iż aktywista społeczny, jak pozwany, ma jakieś szczególne, większe prawa w debacie publicznej i że uchodzą mu ostrzejsze wypowiedzi niż innym wypowiadającym się. Przeciwnie, od osoby wysoko wykształconej, znanej, opiniotwórczej, wpływowej, doświadczonej i świadomej mechanizmów debaty publicznej, należy oczekiwać znacznie więcej niż od przeciętnego uczestnika debaty. Z kolei skarżący zarzucił, że niezasadnie przyjął Sąd Okręgowy, iż wypowiedź pozwanego nie miała jeszcze skrajnego, czy też krytycznego ładunku napastliwości w relacji do standardów aktualnej debaty politycznej, wskazując przy tym, że właściwą reakcją orzecznictwa na wzrost patologii w danej dziedzinie życia winno być wzmoczenie restrykcyjności a nie jej obniżenie. W tym zaś miejscu skarżący, odwołując się do orzecznictwa Sądu Najwyższego oraz sądów powszechnych, podsumował, że łącznie krytykowanej osoby z kontekstem przestępczym (zarówno wprost, jak i metaforycznie) stanowi środek bardzo silnie piętnujący i zniesławiający. Natomiast dla ludzi rozumnych i obiektywnych, skojarzenie kryminalne znaczenie więcej „waży”, niż najbardziej wulgarna obelga a te przecież nie są akceptowane w najbardziej liberalnym orzecznictwie, czy to polskim, czy to europejskim. Oczywistym zaś jest, że normy karne wyznaczające to, co ze względu na szkodliwość społeczną, będzie uznawane za przestępstwa, są absolutnie nieprzekraczalną granicą, dla nikogo, kto nie chce żyć poza marginesem społeczeństwa a tym bardziej dla partii politycznej, która winna funkcjonować w granicach wszelkiego prawa a prawa karnego bezwzględnie. Skarżący zwrócił przy tym uwagę, że po wyroku Sądu pierwszej instancji w tej sprawie, w domenie internetowej, krytycy i przeciwnicy polityczni powoda, komentując to orzeczenie, lawinowo zaczęli określać (...) jako „zorganizowaną grupę przestępczą”, zaznaczając przy tym, że obecnie mogą to czynić „swobodnie i legalnie”. Wreszcie też skarżący podkreślił, że okoliczność, iż pozwany zajął stanowisko w ważnej kwestii, istotnej dla interesu społecznego, sama w sobie nie podważa zasadności powództwa, ponieważ sama chęć działania w interesie społecznym nie jest wcale jednoznaczna z działaniem w interesie społecznym. Zdaniem strony apelującej, trudno doszukać się straty jaką mogłoby ponieść społeczeństwo i debata publiczna, gdyby pozwany nie zechciał powodowi „przypiąć łatki” „zorganizowanej grupy przestępczej” a przy tym nie sposób przypisać pozwanemu rzeczowości, umiarkowania, oparcia w faktach czy adekwatności w ocenie pozwanego. Krytyka niespełniająca tych cech działa na szkodę społeczeństwa, nie pozostaje w jego interesie, ma walor dezinformacji a nawet brutalizacji relacji społecznych. Zdaniem skarżącego, wkład wypowiedzi pozwanego w interes społeczny prezentuje dyskusja pod przedmiotowym wpisem, która zawiera głównie zjadliwe, agresywne, wulgarne i obraźliwe komentarze, niemające nie wspólnego z rzekomym interesem publicznym, dyskusją w ważnych obywatelskich sprawach, którymi to okolicznościami Sąd pierwszej instancji uzasadniał legalność wypowiedzi pozwanego. Na zakończenie uzasadnienia zarzutów apelacyjnych, powód podniósł, że aczkolwiek z racji bycia partią polityczną jest on narażony na silniejszą ale akceptowaną prawnie krytykę, to nie jest całkowicie wyłączony spod ochrony dobrego imienia. W przeciwnym razie, gdyby uznać każdy atak na polityków czy partie polityczne za dopuszczalny w debacie publicznej nastąpiłaby całkowita degradacja wszelkich zasad i wartości, anarchizacja. Natomiast przypisywanie komukolwiek przestępczych cech, konotacji czy powizań należy do kategorii na tyle fundamentalnych i ciężkich, że wymaga dowodu prawdy, albo sankcji prawnych.

Wobec tak zaprezentowanych zarzutów apelacyjnych, strona skarżąca wniosła o zmianę zaskarżonego wyroku i uwzględnienie powództwa w całości na koszt strony pozwanej oraz o zasądzenie kosztów procesu w postępowaniu apelacyjnym.

W odpowiedzi na apelację pozwany wniósł o jej oddalenie w całości oraz o zasądzenie od powoda na swoją rzecz kosztów postępowania w drugiej instancji, akcentując prawidłowość ustaleń faktycznych i oceny prawnej, dokonanej przez sąd pierwszej instancji. W szczególności zaś pozwany podniósł, że – wbrew twierdzeniom powoda – w niniejszej sprawie nie doszło do naruszenia dóbr osobistych w postaci dobrego imienia partii a powód nie przedstawił przekonujących dowodów na okoliczność, że wypowiedź pozwanego w opinii publicznej została odebrana jako oburzająca oraz że wpłynęła na odbiór powoda jako osoby publicznej, prowadzącej działalność polityczną a w konsekwencji, że wypowiedź ta doprowadziła do utraty zaufania publicznego przez powoda. Z kolei pozwany zaakcentował, iż jego wypowiedź nie miała ani charakteru wulgarnego, ani napastliwego a jej celem nie było szykanowanie czy dokuczenie powodowi, przeciwnie: opinia ta stanowiła wyraz zaangażowania pozwanego w życie

publiczne oraz przyczynienia się do debaty w interesie społecznym. Pozwany zaś, jako uznany filozof prawa i konstytucjonalista, profesor nauk prawnych oraz wykładowca wyższych uczelni, czuje się zobowiązany do publicznej reakcji na działania zagrażające – w jego ocenie – nie tylko porządkowi publicznemu, ale także porządkowi prawnemu RP. Z kolei pozwany podkreślił historyczny kontekst wydarzenia, do którego odnosił się kwestionowany w pozwie wpis, akcentując, że wpis ten został opublikowany w przeddzień Narodowego Święta Niepodległości i w związku z organizowanym przy tej okazji Marszem Niepodległości. Natomiast pozwany, publikując tenże wpis, wyraził uzasadnione oburzenie oficjalnym wsparciem okazanym organizatorom rzeczonoego marszu, na którym rok wcześniej nawoływano do nienawiści, popularyzowano hasła o charakterze rasistowskim, faszystowskim i ksenofobicznym, przez prominentnych polityków powoda (Prezydenta (...) A. D. i rząd M. M. (1)). Wyjaśnił przy tym, że istotne znaczenie dla niniejszej sprawy ma fakt, iż wydarzenie to od lat wzbudza ekstremalne napięcia społeczne związane z hasłami prezentowanymi i skandowanymi w przeszłości w czasie Marszu Niepodległości. Natomiast to nie fakt udziału w Marszu Niepodległości przesadza o charakterze powoda jako podmiotu porównywalnego do „zorganizowanej grupy przestępczej”, lecz wyjątkowo emocjonalny kontekst sytuacji w przeddzień marszu, tłumaczy stan ducha pozwanego w chwili pisania przedmiotowego tweet’a i uzasadnia użycie tak dramatycznej metafory. Z kolei pozwany odniósł się do negacji przez powoda metaforycznego charakteru porównania zastosowanego przez pozwanego, wskazując, że ani Sąd Okręgowy, ani pozwany na żadnym etapie postępowania nie twierdził, że termin „zorganizowana grupa przestępcza” tradycyjnie przyjmował wiele znaczeń. W kontekście natomiast sformułowań, przywołanych w odpowiedzi na apelację, jakimi publicznie posługują się politycy (...), wypowiedź pozwanego należy ocenić, jako stosunkowo łagodną i oceną a wypowiedź tę trudno ocenić jako istotnie inspirującą szerokie rzesze obywateli do uznania, że powód stanowi zorganizowaną grupę przestępczą w znaczeniu normatywnym. Pozwany zajął stanowisko, że nawet gdyby jednak przyjął, iż powód wykazał naruszenie swoich dóbr osobistych w wyniku działań pozwanego, to apelacja i tak nie zasługuje na uwzględnienie, ponieważ pozwany dowiódł, że jego wypowiedź nie była bezprawna. Kwestionowana przez powoda wypowiedź stanowiła bowiem ocenę, do której pozwany – jak każdy uczestnik dyskursu politycznego – jest uprawniony a przy tym mógł ją sformułować w oparciu o publicznie dostępne materiały medialne opisujące liczne nieprawidłowości z udziałem członków (...). Użyta zaś przez pozwanego metafora o „zorganizowanej grupie przestępczej” miała na celu podkreślenie skoordynowanego i zsynchronizowanego charakteru działań poszczególnych członków władzy, podporządkowanych – w ocenie pozwanego – kierownictwu partii (...) oraz nakierować uwagę czytelnika na ten kluczowy element koordynacji i synchronizacji działań. Z kolei pozwany zaprzeczył wnioskowi zawartemu w apelacji, jakoby wykształcenie pozwanego silnie nacechowało odbiór wypowiedzi pozwanego jako kwalifikację prawną, ponieważ pozwany nie wykonuje zawodu sędziego a życie zawodowe poświęcił nauce, łącząc ją regularnie z działalnością o charakterze publicystycznym a stosowanej przez niego metafory nie sposób pomylić z kwalifikacją prawną. Samo zaś użyte przez pozwanego w kwestionowanym wpisie pojęcie „zorganizowana grupa przestępcza” w istocie skutkowało złagodzeniem wydzźwięku tego wpisu, wykluczając dla przeciętnego odbiorcy aspekt przemocy o charakterze fizycznym. Jednocześnie pozwany podkreślił, że nie uzurpował sobie jakichś specjalnych, nadzwyczajnych uprawnień do bardziej ostrej krytyki publicznej niż te, które przysługują każdemu obywatelowi RP i podkreślił, że – wbrew stanowisku powoda – nie przyznał jemu też takich uprawnień Sąd Okręgowy, ale Sąd ten, odwołując się do orzecznictwa Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, wskazał pewne grupy zawodowe jak dziennikarze, czy politycy jako podmioty biorące w szerszym zakresie w publicznym dyskursie i funkcjonowaniu demokracji. Na zakończenie pozwany podniósł, że działania powoda w ramach niniejszego postępowania mają na celu wywołanie tzw. efektu mrożącego i „zastraszenie” krytyków (...) poprzez inicjowanie przeciwko nim postępowań sądowych w związku z manifestowanym publicznie negatywnym stosunkiem do aktywności obozu władzy.

### ***Sąd Apelacyjny zważył, co następuje.***

Apelacja powoda podlegała oddaleniu. Zdaniem Sądu Apelacyjnego, Sąd pierwszej instancji poczynił w niniejszej sprawie prawidłowe ustalenia faktyczne, na podstawie których sformułował także właściwą ocenę prawną, sprowadzającą się do wniosku o uchyleniu bezprawności naruszenia dóbr osobistych powoda w oparciu o „ważenie” kolidujących ze sobą interesów osobistych i społecznych.

Mając na uwadze ukształtowany w kodeksie postępowania cywilnego model tzw. apelacji pełnej, w założeniu której sąd odwoławczy jest przede wszystkim instancją merytoryczną, a nie jedynie kontrolną, jak ma to miejsce w systemie rewizyjnym, analizując treść zarzutów apelacyjnych powoda, w pierwszej kolejności należało rozważyć te, które odnosiły się do naruszenia prawa procesowego, mającego polegać na popełnieniu przez Sąd Okręgowy błędu w ustaleniach faktycznych. W tym zakresie Sąd Apelacyjny nie podziela stanowiska skarżącego, że na skutek dowolnej oceny zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego, Sąd pierwszej instancji dokonał błędnych ustaleń faktycznych, pozostających w sprzeczności z treścią przeprowadzonego postępowania dowodowego. Ustalenia faktyczne Sądu Okręgowego są prawidłowe a Sąd Apelacyjny przyjmuje je za własne, w związku z czym nie zachodzi także potrzeba ich szczegółowego powtarzania (orzeczenia SN z 22 kwietnia 1997 r., sygn. II UKN 61/97, opubl. w OSNAP rok 1998, Nr 3, poz. 104, z 5 listopada 1998 r., sygn. I PKN 339/98 w OSNAP rok 1998, Nr 24, poz. 776). Odnosząc się do tego zarzutu, nade wszystko należy zwrócić uwagę, że w istocie stan faktyczny, będący podstawą wniesionego w tej sprawie powództwa, był pomiędzy stronami niniejszego procesu niesporny. W szczególności niesporne było to, że strona powodowa (...) jest partią polityczną a pozwany W. S. jest prawnikiem, publicystą i komentatorem życia politycznego, który wielokrotnie wyrażał swoją dezaprobatę dla działań podejmowanych przez rząd kierowany w przeważającym zakresie przez członków (...) uznając, że partia ta zmierza do zmiany ustroju demokratycznego na autorytarny. Podobnie strony procesu nie kwestionowały, że pozwany opublikował opisanego w pozwie (...) tuż przed Narodowym Dniem Niepodległości, przypadającym na 11 listopada 2018 r., w ramach którego to święta państwowego, od kilku lat w W. organizowany jest marsz, wywołujący skrajne emocje wśród polskiego społeczeństwa. Nie budzi również wątpliwości, że we wpisie tym znalazła się wypowiedź pozwanego W. S. wskazana przez powoda w pozwie jako wystąpienie w mediach społecznościowych bezpośrednio wskazująca na powoda jako „zorganizowaną grupę przestępczą”. Tak ustalone okoliczności stanowiły wystarczającą podstawę faktyczną do dokonania oceny prawnej zasadności wniesionego powództwa i w konsekwencji także wydania rozstrzygnięcia przez Sąd Okręgowy w tej sprawie. Skarżący zaś formułując zarzut błędów w ustaleniach faktycznych, wskazywał, że miały one polegać na uznaniu przez Sąd Okręgowy, iż posłużenie się przez pozwanego w stosunku do powoda terminem „zorganizowana grupa przestępcza” po pierwsze: oznaczało porównanie powoda do takiej grupy a nie nazwanie go taką grupą, a tymczasem – zdaniem powoda – nie jest to porównanie powoda do takiego bytu ale wprost uznanie powoda za taki byt; po drugie: przybrało wymiar, sens metaforyczny a nie prawniczy czy potoczny; i wreszcie po trzecie: operowało równoznacznym w powszechnym odbiorze sformulowaniem „mafia”, podczas gdy – w ocenie skarżącego – sformułowanie „zorganizowana grupa przestępcza” nierozdzielnie łączy się z przestępczością a nie dowolnego rodzaju nieprawidłowościami. Tak postawione zarzuty błędów w ustaleniach faktycznych nie mogły zostać uwzględnione przez Sąd odwoławczy, ponieważ ich treść wskazuje nie tyle na błędy w ustaleniach faktycznych, ile na wadliwość oceny prawnej wypowiedzi pozwanego, dokonanej przez Sąd pierwszej instancji, która finalnie miała uchylać bezprawność naruszenia dóbr osobistych powoda. W realiach tej sprawy de facto nie było pola do czynienia błędnych ustaleń faktycznych, ponieważ ustalenia te wprost wynikały z niezakwestionowanego przez strony procesu materiału dowodowego, który nie zawierał sprzeczności, mogących podlegać rozstrzygnięciu Sądu Okręgowego w ramach tej części uzasadnienia, w której sąd pierwszej instancji dokonywał rekonstrukcji zdarzeń. Natomiast zarzuty apelacyjne powoda, formułowane w tym zakresie, jak wskazuje uzasadnienie skargi apelacyjnej, dotyczą faktycznie ocen prawnych dokonanych w tej sprawie przez Sąd Okręgowy. W ocenie Sądu Apelacyjnego, skarżący formułując zarzuty apelacyjne w taki właśnie sposób, niesłusznie utożsamia z sobą dwie odrębne płaszczyzny a mianowicie sferę faktów, stanowiącą przedmiot poznania w oparciu o przeprowadzone postępowanie dowodowe oraz sferę ocen, inaczej kwalifikacji prawnych, zastrzeżonych dla organu procesowego, co w tej sprawie miało miejsce w dalszej części uzasadnienia Sądu pierwszej instancji. Do tej drugiej sfery zaliczyć należy między innymi kwalifikację (ocenę) wypowiedzi pozwanego, zawartą w zakwestionowanym wpisie na serwisie społecznościowym T., udostępniającym usługę mikroblogowania, jako wypowiedzi zmierzającej do porównania, przybierającej sens metaforyczny czy wreszcie operującej sformulowaniem równoznacznym z pojęciem „mafia”. Wbrew zatem stanowisku skarżącego, to właśnie w tej sferze a nie w sferze ustaleń faktycznych, mieszczą się wnioski odnośnie granic dopuszczalnej krytyki czy dokonana przez Sąd Okręgowy w tej sprawie ocena wypowiedzi pozwanego jako pozbawionych znamion bezprawności, stąd ostatecznie zarzut powoda błędu w ustaleniach faktycznych, którego źródłem miała być dowolna ocena dowodów, okazał się nietrafny.



Druga i zarazem zasadnicza część zarzutów apelacyjnych dotyczyła naruszenia prawa materialnego a mianowicie art. 24 § 1 k.c. i art. 10 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności poprzez ich niewłaściwe zastosowanie i uznanie, że naruszenie dóbr osobistych strony powodowej nie było bezprawne. Zarzuty te, sprowadzały się do negacji wniosku Sądu Okręgowego, iż naruszenie dóbr osobistych powoda nie było bezprawne z uwagi na przyjętą przez Sąd Okręgowy koncepcję o konieczności przyznania w tej sprawie, z powołaniem się na standardy konwencyjne, prymatu wolności wypowiedzi nad ochroną dobrego imienia czy wiarygodności powoda. Ocena zarzutów apelacyjnych powoda w tym zakresie wymaga w pierwszej kolejności poczynienia ogólnych uwag, że ochrona niemajątkowa dóbr osobistych ujmowana jest jako ochrona obiektywna, niezależna od kwalifikowania zachowania sprawcy w kategoriach winy a przesłankami ochrony są w tym przypadku: naruszenie lub zagrożenie naruszeniem cudzego dobra osobistego oraz bezprawność zachowania, które skutkowało naruszeniem lub zagrożeniem dobra osobistego. Sama zaś ocena, czy dane działanie skutkuje naruszeniem cudzego dobra osobistego, powinna być dokonywana w oparciu o kryteria obiektywne, przy czym naturę i granice poszczególnych dóbr osobistych wyznaczają przeważające w danym społeczeństwie zapatrywania prawne, moralne i obyczajowe. Jak słusznie przy tym zauważył Sąd Okręgowy, dokonując oceny, czy nastąpiło naruszenie danego dobra osobistego, należy posługiwać się przy tym abstrakcyjnym wzorcem „przeciętnego obywatela” a nie analizować jednostkowych odczuć i ocen pokrzywdzonego. Wynika to z konkluzji, że ocena naruszenia musi być poddana obiektywizacji, trzeba w tym zakresie uwzględnić odczucia szerszego grona uczestników i powszechnie przyjmowane a zasługujące na akceptację normy postępowania, w tym normy obyczajowe i wynikające z tradycji. Takie obiektywne ujęcie dóbr osobistych znajduje w szczególności zastosowanie w odniesieniu do naruszenia dóbr osobistych osób prawnych, tak jak ma to miejsce w tej sprawie – partii politycznej, gdzie z istoty bytu tego podmiotu wyłączone jest badanie ujemnych przeżyć psychicznych pokrzywdzonego, związanych z faktem naruszenia jego dóbr osobistych. Biorąc pod uwagę powyższe, należało zaakceptować stanowisko powoda, że będący podstawą faktyczną wytoczonego w tej sprawie powództwa wpis pozwanego na portalu społecznościowym T. z 10 listopada 2018 r. naruszył dobra osobiste strony powodowej, w tym dobre imię i wiarygodność wobec bezpośredniego odwołania się w jego ramach do pojęcia „zorganizowana grupa przestępcza” bezpośrednio przed skrótem nazwy, pod którą powód prowadzi działalność polityczną tj. (...). Należy podzielić stanowisko powoda, że sformułowanie to wskazuje na powoda jako podmiot, który podejmuje sprzeczne z prawem działania w ramach ściśle określonej struktury organizacyjnej. Tak wyartykułowane, niewątpliwie jednoznacznie negatywne, określenie powoda w obliczu prowadzonej przez niego działalności politycznej, godzi bezpośrednio w jego dobre imię. Wynika to z faktu, że istotą działalności partii politycznych jest realizacja określonego programu politycznego poprzez zdobycie władzy lub wywieranie na nią wpływu ale – co jest oczywiste w demokratycznym państwie prawnym – wyłącznie legalnymi metodami a nie popełnianie przestępstw. Także z punktu widzenia odbiorcy przekazu pozwanego takie sformułowanie, kierowane pod adresem partii politycznej, musi wywoływać jednoznaczne skojarzenia z działalnością będącą w opozycji do przepisów prawa bo aczkolwiek nie każdemu obywatelowi znane są pojęcia formułowane w doktrynie prawa karnego takie jak właśnie „zorganizowana grupa przestępcza” (kodeks karny nie zawiera definicji „zorganizowanej grupy przestępczej” a art. 258 § 1 k.k. penalizuje udział w udział w zorganizowanej grupie albo związku mających na celu popełnienie przestępstwa lub przestępstwa skarbowego), to jednak już sam przymiotnik „przestępcza” wprost wskazuje na sprzeniewierzeniem się ogólnie obowiązującym normom. Trafnie zatem w tym kontekście apelujący powołuje się na jednoznacznie negatywny odbiór ze strony obserwatorów pozwanego w mediach społecznościowych sformułowania „zorganizowana grupa przestępcza”, jako pewnego zespołu osób dopuszczających się przestępstw w ramach sformalizowanej struktury, nawet jeżeli nie każdy obywatel ma szczegółową wiedzę na temat prezentowanych w doktrynie prawa karnego pojęć a intencją wypowiadającego te słowa było jedynie użycie porównania czy też metafory. Sąd Apelacyjny podziela w tym zakresie stanowisko powoda, zaprezentowane w apelacji, że łączenie z kontekstem przestępczym partii politycznej, której w założeniach, odzwierciedlonych nawet w jej nazwie, jest legalne działanie, dyfamuje nawet mocniej niż wulgarne obelgi, ponieważ te ostatnie, choć nieprzychylnie, to jednak nie uderzają w istotę działania partii politycznej jako organizacji stawiającej sobie za cel udział w życiu publicznym poprzez wywieranie wpływu na kształtowanie polityki państwa lub sprawowanie władzy publicznej wyłącznie legalnymi metodami.

Niemniej jednak, słusznie zauważył Sąd Okręgowy, że w ramach regulacji z art. 24 § 1 k.c. nie każde naruszenie dóbr osobistych stanowi podstawę udzielenia ochrony prawnej podmiotowi dotkniętemu naruszeniem. Warunkiem udzielenia ochrony jest bowiem uznanie danego naruszenia za bezprawne, ponieważ bezprawność jest elementem wyznaczającym zakres cywilnoprawnej ochrony dóbr osobistych. Samo pojęcie bezprawności oznacza jednoznacznie negatywną ocenę zachowania się opartą na sprzeczności tego zachowania z szeroko pojętym porządkiem prawnym, a więc na konflikcie z obowiązującymi przepisami ustawy bądź regułami, wynikającymi z zasad współżycia społecznego. Bezprawność stanowi o definicji przedmiotowej czynu jako zachowania obiektywnie nieprawidłowego, niezależnie od tego, czy było ono zawinione czy też nie. W konsekwencji także za nieadekwatne należy uznać powoływanie się na cele lub motywacje naruszcyciela jako podstawę oceny, czy było ono bezprawne, ponieważ te subiektywne okoliczności pozostają irrelevantne dla kwalifikacji czynu jako bezprawnego, który zawsze należy oceniać wedle kryteriów obiektywnych. Innymi słowy, przy ustalaniu bezprawności ocenie podlega wyłącznie stosunek, w jakim pozostaje dane zachowanie wobec obowiązujących reguł postępowania. Ochrona ta nie ma jednak charakteru absolutnego. Na tle polskiego systemu prawnego wyróżnia się bowiem okoliczności wyłączające bezprawność naruszenia, ponieważ w przypadku każdego zachowania naruszającego cudze prawo podmiotowe czy interes prawny, powstaje zagadnienie legitymizacji po stronie sprawcy naruszenia. W tym zakresie wskazuje się na następujące okoliczności uchylające bezprawność: zgoda uprawnionego, działanie na podstawie przepisu lub w wykonaniu prawa podmiotowego, nadużycie prawa podmiotowego czy wreszcie działanie w obronie uzasadnionego interesu społecznego lub prywatnego. W tym ostatnim przypadku uchylenie bezprawności na podstawie „ważenia” kolidujących interesów osobistych i społecznych prowadzi do istotnego osłabienia ochrony dóbr osobistych w systemie, który ochronę taką preferuje. Istotne jest zatem wskazanie podstawy dokonanej ingerencji a następnie ocena, czy tak opisana podstawa jest dostatecznie doniosła w świetle reguł i zasad obowiązującego systemu prawnego, aby finalnie uczynić usprawiedliwionym dokonane naruszenie cudzego prawa podmiotowego, bądź chronionego w inny sposób interesu prawnego osoby uprawnionej. W tym ujęciu bezprawność jest wyznaczana poprzez wzajemny stosunek doniosłości naruszonego prawa podmiotowego lub chronionego interesu prawnego oraz doniosłości podstaw legitymizujących ich naruszenie. W efekcie zagadnienie bezprawności naruszenia dóbr osobistych na gruncie art. 24 k.c. może być ujmowane w kategoriach kolizji pomiędzy konkurencyjnymi prawami i wartościami. Wskazane przez powoda w tej sprawie prawo do ochrony czci (dobrego imienia) oraz wiarygodności jest w równym stopniu chronione co prawo do wolności słowa i dlatego żadnemu z tych praw nie można przyznać pierwszeństwa i żadne z nich nie ma charakteru absolutnego. Wobec zaś ich równowagi, konflikt pomiędzy prawem do wolności słowa a prawem jednostki do ochrony dobrego imienia i wiarygodności musi być zawsze rozwiązywany w oparciu o okoliczności konkretnej sprawy. Rodzi to oczywiście wątpliwości co do możliwości istotnego osłabienia ochrony dóbr osobistych, co z kolei trudno pogodzić z ogólnym założeniem polskiego systemu prawnego preferującego tę ochronę, niemniej jednak taka analiza relacji bezprawności w sprawach o ochronę dóbr osobistych widoczna jest zarówno w aktualnym orzecznictwie sądów powszechnych, Sądu Najwyższego ale nade wszystko w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Orzecznictwo to w sposób kompleksowy przeanalizował w swoim uzasadnieniu Sąd Okręgowy, ostatecznie zasadnie przyjmując w tej sprawie, że kwestionowane w pozwie zachowanie pozwanego nie nosiło cech bezprawności. Pogląd, wyrażany w tych orzeczeniach podziela również Sąd Apelacyjny i również stoi na stanowisku, że przy rozstrzygnięciu zaprezentowanego w tej sprawie konfliktu niezbędne jest sięgnięcie do wzorca wypracowanego w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka na gruncie art. 10 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, zgodnie z którym swoboda wypowiedzi jest jednym z filarów demokratycznego społeczeństwa, podstawą jego rozwoju i warunkiem samorealizacji jednostki. Przy czym swoboda ta nie może obejmować tylko informacji i poglądów odbieranych przychylnie albo postrzeganych jako nieszkodliwe lub obojętne, ale i takie, które obrażają, oburzają czy nawet wprowadzają niepokój w państwie lub w jakiejś grupie społeczeństwa. Takie są bowiem wymagania pluralizmu, tolerancji i otwartości, bez których demokratyczne społeczeństwo nie istnieje (obok orzeczeń wskazanych przez Sąd Okręgowy orzeczenie z 7 grudnia 1976 r. w sprawie H. przeciwko Wielkiej Brytanii, orzeczenie z 26 kwietnia 1979 r., w sprawie (...) (I) przeciwko Wielkiej Brytanii, dodatkowo także: orzeczenie z 23 maja 1991 r. w sprawie O. (I) przeciwko Austrii, orzeczenie z 20 września 1994 r., w sprawie (...) przeciwko Austrii, orzeczenie z 21 stycznia 1999 r. w sprawie F. i R. przeciwko Francji). Podkreślić przy tym należy, że nader wyjątkową wagę Trybunał strasburski przywiązuje do zagwarantowania swobody wypowiedzi w

sferze działalności publicznej, wypowiedzi odnoszących się do istotnych zagadnień życia społecznego i politycznego. Szczegółowa zaś analiza orzecznictwa Trybunału prowadzi do wniosku, że swoboda wypowiedzi w sporze publicznym, w tym zwłaszcza sporze politycznym, powinna być pojmowana bardzo szeroko, właśnie w imię zasady wolności debaty publicznej. Z tego też powodu, w tej sferze, ewentualna ingerencja sądu powinna być szczególnie wyważona i ostrożna tak, aby nie doszło do podważenia fundamentów demokratycznego państwa. Logiczną konsekwencją powyższego stanowiska musi być także dalsza konstatacja, również stale obecna w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, zgodnie z którą podmioty prowadzące działalność publiczną a w szczególności uczestniczące w sporach politycznych, w sposób nieuchronny a zarazem świadomy i dobrowolny, wystawiają się na kontrolę i reakcję ze strony opinii publicznej. Muszą zatem prezentować znacznie większy stopień tolerancji, nawet wobec szczególnie brutalnych ataków skierowanych przeciwko nim. Tego wymaga bowiem kontrola społeczna a w tym w szczególności prawo do otwartej i nieskrępowanej debaty publicznej, stanowiącej jedną z podstawowych wartości państwa demokratycznego, jakim jest z pewnością Rzeczpospolita Polska. W każdym przypadku zakres przyznanej ochrony prawnej winien być wyznaczony z uwzględnieniem wartości jaką jest swoboda wypowiedzi (tak ETPC w orzeczeniach częściowo już przywoływanych przez Sąd Okręgowy: orzeczenie z 8 lipca 1986 r., w sprawie L. przeciwko Austrii, orzeczenie z 23 maja 1991 r. w sprawie O. przeciwko Austrii (I), orzeczenie z 27 lutego 2001 r. w sprawie J. przeciwko Austrii a dodatkowo także orzeczenie z 23 kwietnia 1992 r. w sprawie C. przeciwko Hiszpanii; orzeczenie z 28 sierpnia 1992 r., w sprawie S. przeciwko Austrii; orzeczenie z 21 stycznia 1999 r. w sprawie (...) przeciwko Polsce, orzeczenie z 29 marca 2005 r. w sprawie (...) przeciwko Ukrainie, orzeczenie z 29 marca 2005 r. w sprawie S. przeciwko Polsce). Niezaprzeczalnie oznacza to, że granice krytyki i wypowiedzi w odniesieniu do osób uczestniczących w debacie publicznej są zdecydowanie szersze. W szczególności zaś, powołując się na stanowisko Trybunału strasburskiego, wyrażone w sprawie L. przeciwko Austrii, podkreślić należy, że wolność debaty politycznej mieści się w samym centrum pojęcia społeczeństwa demokratycznego, które to pojęcie dominuje nad treścią całej Konwencji. Biorąc pod uwagę powyższe zasady, Europejski Trybunał Praw Człowieka, w imię takich wartości, jak swoboda wypowiedzi i prowadzenie nieskrępowanej debaty publicznej, uznał za dopuszczalne i tym samym zgodne z prawem nawet tak ostre formy krytyki, jak określenie jednego z adwersarzy sporu publicznego mianem „idioty” (orzeczenie z 1 lipca 1997 r. w sprawie O. przeciwko Austrii II), „bufona”, „groteskowej figury”, czy też określenie przez polityka stylu jednej z gazet, z którą polityk ten pozostawał w ostrym konflikcie jako „bolszewickiego dziennikarstwa”, które osiągnie wkrótce pułap rynsztoku (orzeczenie z 17 października 2007 r. w sprawie (...) przeciwko Polsce, skarga numer 28949/03).

Przenosząc powyższe rozważania na realia niniejszej sprawy, w kontekście zarzutów apelacyjnych powoda, wskazać należy, że każdy przejaw stosowania w debacie publicznej, niezależnie od poruszanego w jej ramach tematu sformułowań, naruszających dobre imię czy wiarygodność jakiegokolwiek podmiotu, w tym także partii politycznej, nie zasługuje na aprobatę. Niemniej jednak, w realiach tej, konkretnej sprawy, biorąc pod uwagę gwarantowaną standardami konwencyjnymi wolność wypowiedzi, potwierdzoną szeroko w orzecznictwie Trybunału w Strasburgu oraz cały kontekst poczynionego przez pozwanego na portalu T. wpisu, szeroko opisany w uzasadnieniu Sądu Okręgowego a odnoszący się do Marszu Niepodległości a także fakt, że wypowiedź ta dotyczyła obecnie rządzącej w Polsce partii politycznej, uprawnionym był wniosek Sądu Okręgowego o uchyleniu bezprawności działania pozwanego. Bezspornie działalność powodowej partii politycznej (...) w zakresie, w jakim występuje ona o ochronę swoich dóbr osobistych w tej sprawie, a więc jako partia rządząca w Polsce, prezentująca wyraziste i skonkretyzowane poglądy polityczne, w sposób oczywisty ma charakter działalności publicznej w rozumieniu wskazanym w przywołanych powyżej orzeczeniach Trybunału. Aktywność ta stanowi formę udziału w toczącej się w naszym kraju debacie publicznej, która w ostatnich latach uległa istotnemu zaostrzeniu, także z powodu korzystania przez osoby reprezentujące powodową partię polityczną z mocnych sformułowań takich jak: „morderstwo”, „zdrada”, „złodziejstwo”, szczegółowo opisanych przez pozwanego w odpowiedzi na pozew oraz podkreślanego przez niego w toku niniejszego procesu braku powszechnej akceptacji społecznej dla całokształtu przyjętej przez powoda strategii politycznej i wprowadzanych zmian legislacyjnych. Z kolei pozwany W. S. jest jednym z czołowych polskich prawników, publicystą i aktywnym komentatorem życia politycznego. Oznacza to, że oba te podmioty a jednocześnie uczestnicy niniejszego sporu sądowego, prowadzą aktywną działalność publiczną, są istotnymi aktorami szeroko pojętej sceny politycznej, która w dobie powszechnie dostępnych mediów społecznościowych zatacza obecnie niemal nieograniczone kręgi odbiorców. Opublikowany na portalu T. wpis odnosił się natomiast do zagadnień dotyczących

ówczesnej sytuacji politycznej naszego kraju i dlatego był istotnym głosem w toczącej się wówczas i szczególnie gorącej w tamtym czasie dyskusji prowadzonej w debacie publicznej bo zaprezentowanym w przeddzień Narodowego Święta Niepodległości Polski. Pozwany w spornym (...) zaprezentował swoją ocenę aktualnej sytuacji politycznej, zgodną z jego podstawową tezą, prezentowaną niejednokrotnie we wcześniejszych wystąpieniach publicznych a popartą szeroko cytowanymi w odpowiedzi na apelację doniesieniami prasowymi o nieprawidłowościach w funkcjonowaniu partii władzy i podmiotów z nią powiązanych a także o prowadzeniu polityki zmian systemowych w kraju, które spotykają się z oporem przeciwników politycznych. Konsekwencją powyższego, zgodnie z wywodami wielokrotnie przedstawianymi przez pozwanego w przestrzeni publicznej, jest to, że ocenia on działania powoda jako sprzeczne z prawem a wyrażając swoje obawy w tym zakresie niejednokrotnie używał przy tym pojęć z zakresu prawa karnego, pozostawiając jednak ostateczną recenzję tego stanu rzeczy finalnym odbiorcom swoich wypowiedzi na portalu społecznościowym. Nie budzi przy tym wątpliwości Sądu Apelacyjnego i nie jest to zresztą kwestionowane w apelacji, że wypowiedzi pozwanego nie sposób traktować inaczej jak oceny, sądu wartościującego, szczególnie wobec braku prawomocnego wyroku skazującego za przestępstwo w odniesieniu do osób reprezentujących powoda. Wypowiedzi pozwanego, dotyczące „zorganizowanej grupy przestępczej” a w tym także wpis internetowy z 10 listopada 2018 r., będący przedmiotem niniejszego postępowania, należy zakwalifikować jednak w pierwszym rzędzie jako wypowiedzi polityczne, stanowiące próbę opisu, a zarazem oceny polskiej rzeczywistości politycznej oraz wniosku (zgodnie z logiką zaprezentowaną w wypowiedziach pozwanego) o istnieniu nieprawidłowości w działalności partii politycznej. Należy zaaprobować stanowisko Sądu pierwszej instancji, że artykułowanie tego typu poglądów nie może być uznane za bezprawne, ponieważ gdyby odmówić publiczście i aktywnemu komentatorowi prawa do tego typu opinii i ocen (co z pewnością nastąpiłoby w przypadku uwzględnienia powództwa), doszłoby do istotnego ograniczenia swobodnej debaty publicznej, co jest właśnie sprzeczne z interesem społecznym. W istocie przedmiotem oceny i weryfikacji prawnej byłby wówczas pogląd pozwanego co do podejmowania przez powoda działań stojących w sprzeczności z powszechnie obowiązującymi przepisami prawa, które niejednokrotnie były wnikliwie uzasadniane przez pozwanego – jak to szczegółowo ustalił Sąd Okręgowy – w krytyce wyrażanej w odniesieniu do nowelizacji ustaw odnoszących się do władzy sądowniczej, ułaskawienia przez Prezydenta (...) osoby skazanej nieprawomocnym wyrokiem albo zmian ustroju służby cywilnej czy wreszcie w odniesieniu do polityki prowadzenia mediów publicznych i obsadzania głównych stanowisk w instytucjach państwowych oraz w spółkach z udziałem Skarbu Państwa przez osoby bezpośrednio związane z partią polityczną (...). Sporna wypowiedź o „zorganizowanej grupie przestępczej (...)” stanowi sąd wartościujący, przy czym ocena ta, zapewne celowo przesadzona, ma charakter typowo polemiczny i nade wszystko wpisuje się w istniejący spór polityczny, prowadzony od dłuższego czasu pomiędzy (...) a pozwanym.

Apelujący, skupiając się w złożonym przez siebie środku odwoławczym, na negatywnym dla siebie wydźwięku wypowiedzi pozwanego, konsekwentnie pomija, że okoliczność jej zaprezentowania w ramach szerszego dyskursu politycznego jest kluczowa dla oceny bezprawności działania pozwanego, ponieważ w przypadku publicznej polemiki konieczne jest szersze określenie granicy, której przekroczenie stanowiłoby naruszenie zasad współżycia społecznego i powodowało uznanie działania pozwanego jako bezprawnego. Analogiczny pogląd, dopuszczający w publicznym sporze nawet przejawione czy wręcz mogące obrażać oponenta środki wyrazu, prezentowany jest w przywołanych powyżej orzeczeniach Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, w których Trybunał strasburski wielokrotnie podkreślał przy tym, że ochrona przewidziana w art. 10 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności obejmuje nie tylko treść przekazywanych poglądów i informacji, ale również formę ich wyrażania, czego dobrym przykładem jest orzeczenie z 17 października 2007 r. wydane w sprawie (...) przeciwko Polsce, w którym Trybunał dopuszczając bardzo ostre sformułowania polityka pod adresem jednej z gazet wskazał na potrzebę zakreślenia szerokich granic swobody wypowiedzi dla osób będących aktywnymi uczestnikami życia politycznego. Podzielając to stanowisko, nie można uznać wpisu pozwanego W. S., kierowanego pod adresem (...) za wypowiedź bezprawną, ponieważ – wbrew zarzutom skarżącego – nie pozostaje ona w sprzeczności z powyższymi wywodami dotyczącymi dopuszczalnych granic publicznej, a w szczególności politycznej polemiki. Podstawę faktyczną wypowiedzi pozwanego, która uzasadniała ostrość i pewną przesadę zastosowanego języka, stanowił bowiem niekwestionowany w ramach tego postępowania spór polityczny, istniejący od kilku już lat pomiędzy powodem a pozwanym, którego kolejną płaszczyzną była ocena Marszu Niepodległości. W ramach tego sporu, pozwany jako prawnik, publicysta i komentator życia politycznego kraju był uprawniony do użycia

tak wyrazistych i przejawiskowych środków ekspresji, ponieważ debata polityczna na takich sformułowaniach obecnie się opiera. Zawarta zaś w kwestionowanym sformułowaniu oczywista polemiczna przesada, dostrzegalna dla każdego, przeciętnego odbiorcy tej wypowiedzi wobec braku prawomocnego wyroku skazującego wobec powoda czy dokładniej rzecz ujmując – członków jego najwyższych władz statutowych – za popełnienie przestępstwa, czyni bezprzedmiotowym próbę dokonania oceny faktycznej zasadności czy trafności tej wypowiedzi. Wbrew zaś zarzutom apelacyjnym, iż – zdaniem skarżącego – pozwany ma w debacie publicznej, przyznane przez Sąd ale niczym nieuzasadnione prawo do ostrzejszej wypowiedzi niż przeciętny obywatel, Sąd Okręgowy nie wyróżnił powoda pod tym względem spośród innych obywateli. Zwrócił natomiast uwagę, że w kontekście standardów prezentowanych w orzecznictwie Trybunału strasburskiego wszystkie osoby aktywnie uczestniczące w debacie publicznej a w szczególności w debacie politycznej, winny odnosić się do istotnych problemów obywateli, zapewniając tym samym kontrolę społeczną, nawet jeżeli wymaga to korzystania z ostrzejszych form wypowiedzi. Istota zarzutów apelacyjnych powoda, sprowadza się bowiem do interpretacji granic dopuszczalnej swobody wypowiedzi w okolicznościach konieczności „ważenia” dwóch pozostających ze sobą w sprzeczności wartości a mianowicie wolności wyrażania poglądów i ocen przez osoby uczestniczące w debacie publicznej z jednej strony, a z drugiej – zapewnienia należytej ochrony dobru osobistemu w postaci dobrego imienia i wiarygodności partii politycznej. Swoboda i wolność wypowiedzi uznawane są za fundament demokratycznego państwa a ograniczenia swobody krytyki poczyniła osób sprawujących funkcje publiczne są zredukowane w stosunku do ochrony zapewnianej osobom nieuczestniczącym w życiu politycznym. Wobec polityków a tym samym także wobec partii politycznych, będących organizacjami o ściśle politycznych celach, dopuszczalne jest używanie ostrzejszych słów i ocen, aczkolwiek naruszający dobra osobiste charakter porównania powoda do „zorganizowanej grupy przestępczej” nie budzi wątpliwości. Wbrew jednak stanowisku strony apelującej, nie zanegował tego też Sąd Okręgowy, który nie z tego powodu, żeby kwestionować naruszenie dóbr osobistych strony powodowej, odniósł się po pierwsze: do sposobu działania portalu T., który zakłada skrótowość wypowiedzi; po drugie do komentowanego przez pozwanego Marszu Niepodległości, na którym pojawiały się m.in. hasła nawołujące do nienawiści; i wreszcie po trzecie: do pozycji zawodowej pozwanego, który jest profesorem prawa i osobą od dłuższego już czasu komentującą sytuację społeczno-polityczną w kraju, także słowami użytymi w ramach spornego wpisu. Uczynił to natomiast po to, żeby zwrócić uwagę na cały kontekst sytuacyjny, w jakim miała miejsce wypowiedź pozwanego, finalnie uzasadniający właśnie uchylenie bezprawności. Sąd Okręgowy zwrócił na to uwagę, ponieważ użyte przez pozwanego sformułowanie, jako krótkie, ostre i wymowne, co wymuszał charakter T. jako mikrobloga, uderzało w dobra osobiste powoda jako partii politycznej, jednak nie niszczyło debaty publicznej i nade wszystko mieściło się w wyłączającej bezprawność działania pozwanego, podstawie działania w uzasadnionym interesie społecznym. Ten interes społeczny miał swe uzasadnienie w ochronie wizerunku Polski na arenie międzynarodowej jako państwa, niezwykle doświadczonego okrucieństwami II Wojny Światowej, które właśnie z racji tej trudnej przeszłości historycznej, nie powinno tolerować jakichkolwiek zachowań, stanowiących fundament systemów totalitarnych. Wszelkie zaś przejawy partycypowania czy nawet milczącego akceptowania przez partie polityczne zgromadzeń, na których padają hasła ksenofobiczne, rasistowskie czy faszystowskie mogły wymagać zajęcia wobec nich stanowiska przez osoby, które w sposób aktywny komentują życie polityczne kraju i oceny tych działań jako sprzecznych z prawem. To też uczynił pozwany W. S., powołując zaangażowanie polityków (...) czy osób wywodzących się z tego środowiska w Marsz Niepodległości z działaniem godzącym w tak postrzegany interes społeczny.

Ostatni z zarzutów apelacyjnych wskazywał na odmowę udzielenia przez Sąd Okręgowy powodowi ochrony dobrego imienia z racji tego, że partia polityczna jest podmiotem słabiej chronionym niż inne w debacie publicznej, co jednak – w ocenie skarżącego – nie może oznaczać, że nie przysługuje jej podstawowy poziom protekcji dobrego imienia. Stanowisko powoda w tym zakresie należy co do zasady podzielić, ponieważ każdemu podmiotowi, także partii politycznej przysługuje ochrona z art. 23 i 24 k.c. i – wbrew stanowisku zaprezentowanemu w apelacji – ochrony tej co do zasady Sąd Okręgowy powodowi także nie odmówił. Uznał jednak konieczność uchylenia bezprawności działania pozwanego z uwagi na „ważenie” kolidujących ze sobą interesów osobistych społecznych. Słusznie przy tym zwrócił uwagę, że w sposób już ugruntowany przyjmuje w orzecznictwie, iż osoby prowadzące działalność publiczną, powszechnie znane, muszą się liczyć z faktem, że wypowiedzi je oceniające będą formułowane ostrzej, a nawet z pewną przesadą. Dlatego też osoby publiczne, w większym od przeciętnego zakresie, muszą tolerować kierowane wobec nich wypowiedzi krytyczne. W przypadku partii politycznej wypowiedzi te muszą tolerować wszyscy

jej członkowie, nawet ci na najniższych szczeblach struktury organizacyjnej partii, chociażby oni sami ani nie kreowali zasadniczych linii partyjnych koncepcji i priorytetów i sami nie posługiwali się w swoich wypowiedziach tak ostrym językiem jak reprezentanci partii działający na szczeblu centralnym. Dobrowolnie biorą oni bowiem jednak udział w zorganizowanej strukturze, stanowiącej całość i której zasadnicze cele i metody działania są kreowane przez najwyższe władze statutowe. W konsekwencji, partie polityczne a jeszcze mocniej – partia rządząca, które z istoty swej dążą do osiągnięcia i utrzymania władzy, realizując założony przez siebie program polityczny, wkraczający w życie obywateli, który nie zawsze spotyka się z akceptacją ogółu społeczeństwa, muszą godzić się na ostrą a niekiedy nawet przesadzoną ocenę, ponieważ wymaga tego kontrola społeczna, urzeczywistniana w demokratycznym państwie prawnym jakim jest Rzeczpospolita Polska. Należy w związku z tym zaakceptować, wywodzoną z orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, zasadę tzw. „grubszej skóry”, zgodnie z którą granice swobody wypowiedzi i zakres dopuszczalnej krytyki są szersze w przypadku polityków i osób publicznych a w konsekwencji także partii politycznych. Wynika to z faktu, że w szczególności prawo do otwartej i nieskrępowanej debaty publicznej, stanowi jedną z podstawowych wartości państwa demokratycznego. Swoboda wypowiedzi ulega wzmocnieniu, gdy - jak w niniejszej sprawie - dotyczy kwestii budzących publiczne zainteresowanie i polega na inicjowaniu albo uczestnictwie w debacie publicznej. Nie budzi wątpliwości Sąd Apelacyjny, że partie polityczne, mające istotny wpływ na przebieg debaty publicznej, muszą się liczyć z komentarzami, również krytycznymi, nawet wyrażanymi w ostrej formie czy z elementami przesady. W demokratycznym państwie prawnym, granice dozwolonej krytyki muszą być natomiast znacznie szersze, gdy chodzi o ochronę dóbr osobistych partii politycznej niż w przypadku osoby prywatnej a w konsekwencji partia polityczna musi wykazywać większą odporność w stosunku do krytyki kierowanej przeciwko niej oraz godzić się na ograniczoną możliwość ingerencji ze strony sądu w celu ochrony jej praw. Gdyby zaś odmówić pozwanemu W. S., jako publicyście i aktywnemu komentatorowi życia politycznego kraju, prawa do tego typu opinii i ocen, co z pewnością nastąpiłoby w przypadku uwzględnienia powództwa w tej sprawie, doszłoby do istotnego ograniczenia swobodnej debaty publicznej, nieakceptowalnej w demokratycznym państwie prawnym.

W świetle powyższych wywodów niezasadne były zarzuty skarżącego, dotyczące naruszenia przez sąd pierwszej instancji art. 24 § 1 k.c. oraz art. 10 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności i dlatego też apelację powoda, jako pozbawioną uzasadnionych podstaw, należało na podstawie art. 385 k.p.c. oddalić.

Odnośnie natomiast nowych wniosków dowodowych, dołączonych przez pozwanego do odpowiedzi na apelację w postaci zrzutów z ekranów, wskazać należy, że jako spóźnione podlegały one pominięciu. Ze stanowiska pozwanego nie wynika, aby dowody te nie były znane pozwanemu w czasie kiedy procedował Sąd pierwszej instancji a przy tym pozwany nie uzasadnił, z jakich względów wnioski te nie mogły zostać przedstawione przed Sądem pierwszej instancji.

O kosztach procesu w postępowaniu apelacyjnym, stosownie do jego wyniku, orzeczono w punkcie drugim wyroku na podstawie art. 108 § 1 k.p.c. w zw. z art. 98 § 1 k.p.c. oraz § 10 ust. 1 pkt 2 w zw. z § 2 pkt 5 i § 8 ust. 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 22 października 2015 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie (Dz.U z 2018 r., poz. 265 t.j.).

Emilia Szczurowska Bogdan Świerczakowski Bernard Chazan